

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 24 listopada – novembre 1974 • Rok wydania XVII • Nr 48 (892) •

## LA SEMAINE POLONAISE



F. P. 2373

Prix 1,30 F.

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W tym roku na Warmii i Mazurach poddanych zostało pracom renowacyjnym i konserwatorskim dziesięć zabytkowych budowli. Jedną z nich jest XIV-wieczny ratusz gotycki w Orniecie (pow. Braniewo), a także znajdujące się wokół niego kamieniczki, których odbudowę po zniszczeniach wojennych podjęto przed trzema laty. Obecnie prace są już na ukończeniu i wkrótce stary ratusz stanie się siedzibą władz miejskich Orniecy. Parter ratusza przeznaczono na sklepy, a w piwnicach urządzona będzie stylowa kawiarnia.



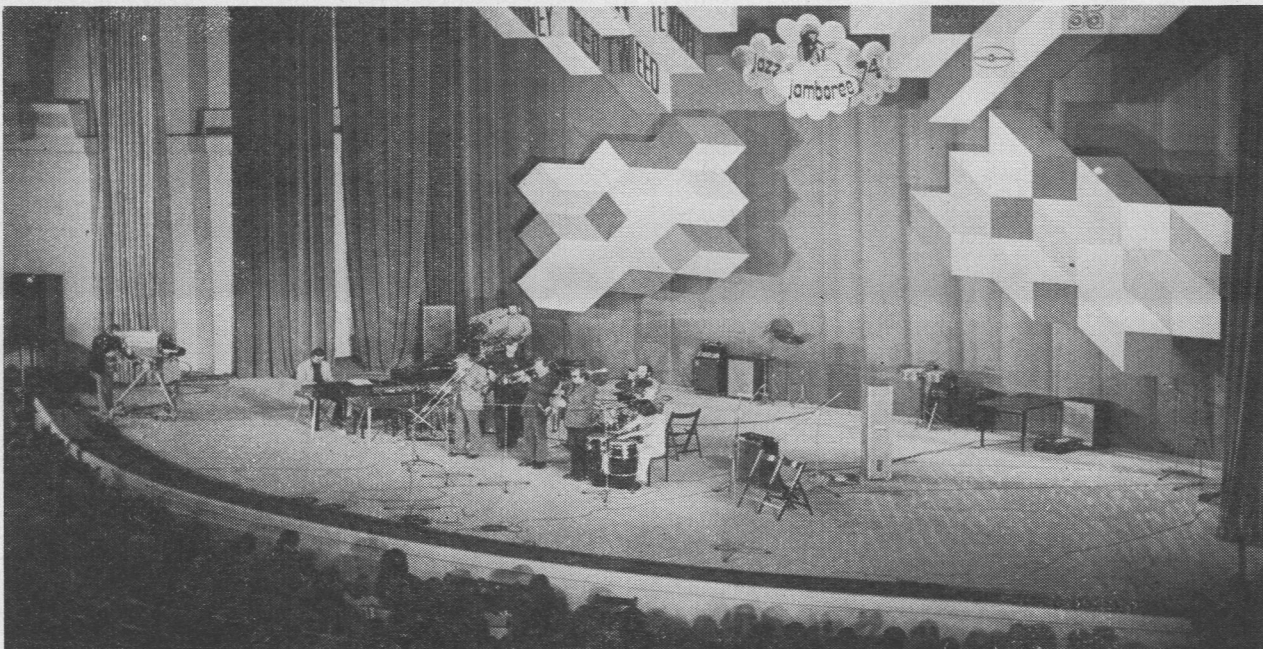
● 1



● 2

● 2

Mapę Kraju pokrywa coraz gęstsza sieć placówek informatyki. Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Bydgoszczy nastawiony jest na świadczenie usług, z których korzysta już 70 zakładów przemysłowych i handlowych. Bydgoski zakład wyposażony jest w dwie elektroniczne maszyny cyfrowe „Mińsk-22” i „Odra-1304”. W tej chwili instalowany jest trzeci komputer — maszyna III generacji „Odra-1305”, która jeszcze w tym roku rozpocznie pracę.



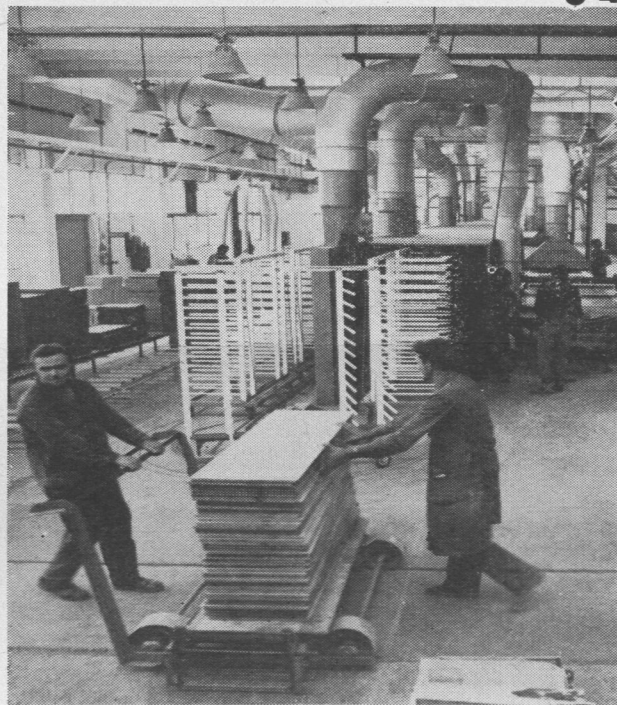
● 3

● 3

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się XVII Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree 1974”. Uczestniczyli w nim najlepsze zespoły jazzowe z Bułgarii, CSRS, Finlandii, Norwegii, NRD, Polski, RFN, Szwecji, USA i ZSRR oraz znany międzynarodowy septet Gato Barbieriego.

● 4

W bieżącym roku w Zamojskich Fabrykach Mebli przeprowadzono wiele prac inwestycyjnych. Wybudowano m.in. nowy zakład współpracujący bezpośrednio ze starym, w którym bez przerywania produkcji wymieniono urządzenia na nowoczesne. Poprawiło to w znacznym stopniu warunki pracy. Szkodliwe dla zdrowia lakierowanie odbywa się teraz hermetycznie — lotne substancje toksyczne są usuwane za pomocą wyciągów. Dzięki nowemu obiektowi wartość rocznej produkcji w Zamościu wzrosła do około 250 milionów złotych.



● 4

● 5

Liceum Medyczne w Szczecinku jest najstarszą tego typu placówką w województwie koszalińskim. Od 1950 roku — daty założenia liceum, opuściło je wiele wysoko kwalifikowanych pielęgniarek. Młode dziewczęta garną się do tego zawodu. Jest ich tak wiele, że w istniejących siedemnastu klasach nauka musi być prowadzona na dwie zmiany. Na zdjęciu — zajęcia z higieny osobistej chorego prowadzi Danuta Dziurdź, absolwentka tej szkoły sprzed 22 lat. Fot. CAF



● 5

# TYGODNIK POLSKI LA SEMAINE POLONAISE

## W numerze

Tadeusz Boy-Żeleński był wybitnym tłumaczem literatury francuskiej, pisarzem, jednym z filarów kabaretu „Zielony Balonik” w Krakowie. Piszemy o nim z okazji setnej rocznicy jego urodzin

5

„Dana” takie właśnie imię nosi krawcowa dla milionów — Szczecińskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Szyją rocznie tysiące bluzek, spodnic i spodni dla młodzieży

8

Dni Seniora w Białymstoku, to cykl imprez. Odbyły się one z myślą o ludziach, którzy przekroczyli 60 rok życia

12

„Moje górnicze życie”, pod taką nazwą odbyła się w Lillers interesująca wystawa

15

Na aukcji darów artystów Polskich na Zamek Warszawski znalazło się 500 eksponatów

23

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Jérôme et Sylvie, sport, powieść, oraz cotygodniowy program radiowy i telewizyjny

## Nasza okładka



Iga Cembrzyńska jest cenioną i popularną aktorką polskiego filmu, teatru i estrady. Fot. R. DUTKIEWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.  
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA

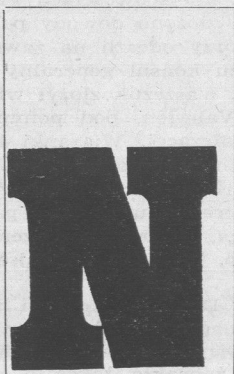


Deputowany-mer p. René Gaillard (pierwszy z lewej) oraz konsul generalny PRL w Paryżu p. Edward Waszczuk (drugi z prawej) w czasie otwarcia wystawy polskich wyrobów w „La Ménagère”



Dumą Niort są zakłady „L'Équipement et la Construction Electrique”. Konsula p. Waszczuka i attaché Ambasady PRL p. Siwickiego oprowadza po fabryce p. René Auchapt PDG tych zakładów. Warto dodać, że p. Auchapt optymistycznie zapatruje się na sprawę współpracy z Polską

## Polska zyskała nowych przyjaciół w Niort



awę stolicy departamentu Deux-Sèvres — Niort znawcy wywodzą od celtycko-lacińskiego słowa „Niottum” — czyli „bogatego w wino”.

Już nawet po krótkim pobycie we współczesnym Niort można śmiało dodać, że prawdziwym bogactwem tego miasta jest zapobiegliwość jego mieszkańców i władz. Do niedawna jeszcze okolice Niort należały do typowo rolniczych. Dziś buduje się tu przemysł, a energiczni miejscowi kupcy oraz przemysłowcy szukają kontaktu nie tylko z innymi regionami Francji, ale także z innymi państwami. Dążenie do tego celu chyba najlepiej charakteryzuje informacja, która ukazała się w miejscowym dzienniku

„Le Courrier de l'Ouest”. W informacji tej zatytułowanej „La Pologne à Niort” czytamy m. in.:

„Celem ułatwienia międzynarodowej wymiany Niort nawiązało kontakty z Polską Rzeczpospolitą Ludową. W związku z tym konsul generalny PRL w Paryżu p. Edward Waszczuk przybył do stolicy naszego departamentu...”

Rezultatem wspólnych wysiłków Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu oraz władz miejskich w Niort, w mieście tym zorganizowano „Dni Polskie”, które bardzo dobrze przysłużyły się sprawie zbliżenia polsko-francuskiego w departamencie Deux-Sèvres. Mieszkańcy Niort i okolic mieli możliwość obejrzenia wystawy polskiego plakatu, książek i fotografii. Uczestniczyli w pokazie polskiego filmu „Wesele” oraz oklaskiwali pantomimę „Magenia” z Warszawy, a także występ francuskiej pianistki p. Mireille Auxiètre, która wykonała kilka utworów Chopina. Nie zapomniano też o połączeniu pięknego z pożytecznym. W domu towarowym „La Ménagère” odbyła się wystawa-sprzedaż polskich wyrobów ludowych i rzemieślniczych.

W czasie otwarcia tej wystawy, która umożliwiła mieszkańcom Niort zapoznanie się z talentem polskich twórców ludowych i rzemieślników, dyrektor handlowy tego domu towarowego p. Jean-Marie Veillon wyraził życzenie, aby

stała się ona jednym z codziennych, zwykłych, ale ważnych przykładów świadczących o związkach między społeczeństwem francuskim a polskim.

Wiele konkretnych oświadczeń, deklaracji i zapewnień padło w czasie spotkań i rozmów, jakie konsul generalny p. Edward Waszczuk odbył z okazji „Dni Polskich” w Niort z władzami tego miasta. Po przyjęciu przez prefekta departamentu Deux-Sèvres p. Dupuy, p. konsul generalny podejmowany był przez deputowanego-mera p. René Gaillard oraz jego zastępców.

W czasie tych rozmów deputowany-mer p. Gaillard podkreślił, że „Dni Polskie” w Niort zostały zorganizowane również z myślą o tym, aby stały się zaczątkiem dynamiczniejszej wymiany gospodarczej między Niort a przedsiębiorstwami polskimi. Wyraził życzenie, aby w przyszłych targach w Niort wzięła udział także Polska. Zastępca mera p. Jean-Paul Fredon wyraził zadowolenie z faktu, iż stosunki francusko-polskie znajdują również swe pozytywne odbicie w Niort i wysunął projekt nawiązania ścisłej współpracy z jakimś polskim miastem.

Konsul generalny p. Waszczuk ze swej strony oświadczył, że jest bardzo zadowolony ze zorganizowania „Dni Polskich” w Niort i że jest

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

# S tanowisko potwierdzone w praktyce

Niejednokrotnie w tym miejscu omawialiśmy wkład Polski w dzieło odprężenia i współpracy międzynarodowej, polskie poczynania na różnych odcinkach działalności, mającej na celu utrwalenie pokoju i zbliżenie między krajami o różnych ustrojach społecznych. Polska Ludowa, od chwili swego powstania, jest konsekwentna w swym działaniu. Zasada pokojowego współistnienia została już sformułowana w Manifestie Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w 1944 roku i odtąd wcielana jest w życie.

Również w prace Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Genewie, która dobiega już końca, Polska, wśród in-

nych państw, wniosła poważny wkład. I tak, dzięki cennym inicjatywom oraz atmosferze zrozumienia dla sprawy pokojowego współistnienia, w jakiej toczyły się obrady, problemy bezpieczeństwa międzynarodowego i współpracy gospodarczej znajdują rozwiązanie, stanowiące rękojmię pokoju. Jeden zespół problemów natomiast w trakcie obrad budził szczególne spory i ujawnił różne punkty widzenia — zespół problemów współpracy kulturalnej, wymiany informacji i kontaktów międzyludzkich, a więc sfera szczególnie subtelna i czuła, sfera ścierania się dwóch różnych polityk i dwóch odmiennych koncepcji życia społecznego — socjalistycznej i kapitalistycznej.

W rozwiązanie tego zespołu problemów Polska wniosła podczas obrad genewskich duży wkład. Działania, podejmowane przez polskich polityków oraz dyplomatów i zakładające konfrontację poglądów, usuwanie uprzedzeń między narodami, rozwój współpracy międzynarodowej i wzbogacanie własnej kultury narodowej przez wymianę istotnych wartości kulturowych, ale jednocześnie jej ochronę przed napływem takich idei, informacji i ludzi, których celem jest propagowanie gwałtu i nienawiści, rasizmu i szowinizmu, wrogości między narodami, wspiera codzienna praktyka, codzienna realizacja tego stanowiska Polski.

Najlepiej zobrazują otwarte polskie stanowisko w tych sprawach liczby, dotyczące importu prasy, tłumaczeń literatury, turystyki w Polsce.

Polska importuje obecnie 16.800 różnych tytułów dzienników i czasopism, reprezentujących różne kierunki społeczno-polityczne, czasopism naukowych i technicznych, z ponad 100 krajów świata. Z tej liczby 12 500 tytułów sprowadzanych jest z krajów zachodnich. W sumie w 1973 roku sprzedano w Polsce 47 milionów egzemplarzy tej różnorodnej prasy, m. in. takie tytuły jak: „New York Times”, „The Times”, „Figaro”, „Le Monde”, „Frankfurter Allgemeine Zei-

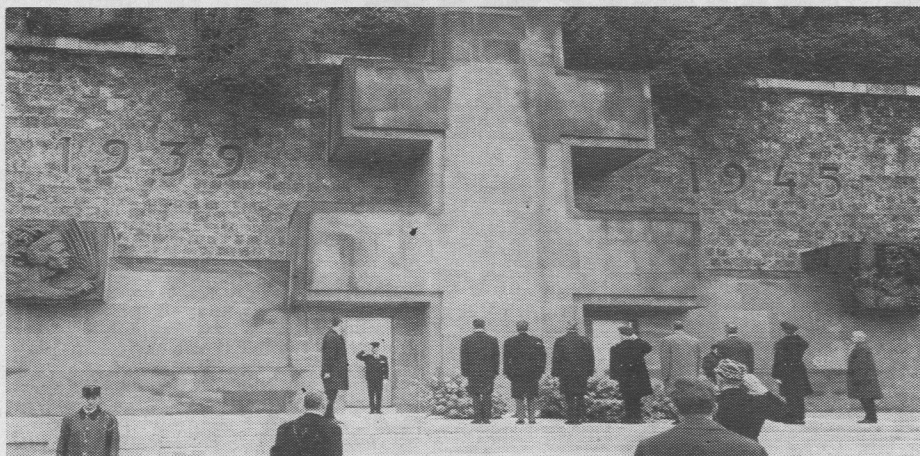
tung”, „Der Spiegel”, „Die Welt” etc. Poza prenumeratą i wolną sprzedażą najważniejsze tytuły prasy światowej dostępne są w czytelnich Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki, gdzie można je przejrzeć bezpłatnie.

Zdając sobie sprawę z nierównomiernego rozwoju kultury w poszczególnych krajach, z różnic w uniwersalności dzieł sztuki literackiej, należy niemniej stwierdzić, że proporcje tutaj są wyraźnie zachwiane. W latach 1945—1973 w Polsce ukazało się np. 1137 tytułów literatury angielskiej, w Anglii zaś tylko 87 tytułów literatury polskiej. W tym samym okresie ukazało się 880 tytułów amerykańskich książek, a w USA 97 polskich tytułów. Ten sam problem występuje, niestety, i we Francji, co już niejednokrotnie podnosiliśmy. Francuskiej literatury wydano w Polsce 1351 pozycji, zaś we Francji ukazały się tłumaczenia tylko 139 książek polskich.

Mimo że turystyka, nie ma jeszcze w Polsce dużej tradycji i dopiero rozwija się, w 1973 roku objęła ona aż 14,5 miliona osób! 7,5 miliona Polaków wyjechało za granicę, 7 milionów turystów, w tym 560 tysięcy turystów z krajów zachodnich, przyjechało do Polski. W celu ułatwienia turystyki zniesiono w Polsce wizy w ruchu turystycznym z krajami socjalistycznymi oraz z Austrią, Szwecją i Finlandią. Tak więc i kontakty międzyludzkie w Polsce są obecnie łatwiejsze i liczniejsze niż dotąd.

Oto kilka tylko danych z dziedziny własnej współpracy kulturalnej, wymiany informacji i kontaktów międzyludzkich, świadczących o tym, że stanowisko Polski w tych sprawach podtrzymywane również na obradach genewskich, potwierdzone jest w codziennej praktyce. Polska jest krajem otwartym dla tej współpracy i wymiany, podobnie jak dla każdego działania, mogącego służyć sprawie zbliżenia narodów, odprężenia i pokoju.

URSZULA KOZIEROWSKA



Mont Valérien. Pod pomnikiem Francji Walczącej złożono wiązanki kwiatów

Konsul Dominik Kofman składa wieniec na grobach żołnierzy w Dieppe



## W HOŁDZIE ZMARŁYM I POLEGŁYM

W wielu miejscowościach Francji 1 listopada złożono dowody pamięci o tych, którzy odeszli na zawsze.

W Paryżu konsul generalny PRL p. Edward Waszczuk złożył wieniec na Mont Valérien, pod pomnikiem Francji Walczącej. Wiązanki kwiatów złożono w imieniu władz polskich na grobie Curie-Skłodowskiej. W Montmorency uczczono pamięć Mickiewicza, Norwida i generała Sikorskiego, na Père Lachaise — Chopina.

Konsul Dominik Kofman złożył kwiaty na grobach żołnierzy polskich w Dieppe i Langannerie-Urville. Nie zabrakło także wienców na grobach żołnierzy i członków francuskiego ruchu oporu, którzy życie oddali za wolność.

W Lyonie wieniec na cmentarzu La Doua złożyli attaché wojskowy płk. Stanisław Jargiełło oraz konsul generalny PRL w Lyonie p. Witold Dynowski. Na cmentarzu tym pochowano wielu Polaków, którzy zginęli w walce za Polskę i Francję.

Wiązanki i wieniec złożono w wielu innych miejscowościach wszędzie tam, gdzie znajdują się groby drogie społeczeństwu francuskiemu i polskiemu.



Świeże kwiaty na grobie Chopina

# L'homme qui transplanta „le merveilleux sourire de la France” en Pologne

La traduction constitue une activité absolument essentielle de notre temps. Dans le monde entier, le traducteur est aujourd'hui l'auxiliaire indispensable non seulement des diplomates et des hommes d'Etat, mais encore des commerçants, des industriels, des techniciens, des savants, et, bien entendu, des agences de presse, qui, réduites à l'usage de la langue nationale, seraient incapables d'exercer leur rôle d'informateurs et d'intermédiaires entre les différents pays. „Nous sommes — comme l'a pertinemment fait observer ou théoricien français de la traduction — à l'âge de la traduction. Le monde moderne apparaît comme une immense machine à traduire”.

Parmi les personnes qui actionnent les commandes, les manettes et les pédales de cette vaste mécanique, il en est une dont la tâche relève non seulement de la technique et de la connaissance, mais aussi, et même surtout, de l'art. C'est le traducteur littéraire. En effet, la traduction littéraire — ce travail de re-création qui vise à effacer les frontières linguistiques et à expliquer des inconnus les uns aux autres — est une catégorie littéraire comme les autres.

Longtemps, les traducteurs littéraires ont été traités en parents pauvres des lettres. Ce n'est que de nos jours qu'on s'est avisé que, comme l'a dit le poète Guillivic, „sans la traduction, la Bible resterait le domaine de Juifs dispersés ou réunis; Homère et Platon auraient disparu avec la civilisation grecque; le marxisme n'aurait pas dépassé les frontières des pays germanophones”, etc., et qu'au même titre que la poésie, le roman ou le drame, la traduction est un moyen déterminé de véhiculer la forme et la pensée.

## Cent douze chefs-d'oeuvre

Comme au moment où elle vint au monde Clio, Calliope, Melpomène, Thalie, Euterpe, Terpsichore, Erato, Polymnie et Uranie avaient déjà rejoint leurs affectations respectives, la traduction n'a pas de marraine mythologique et les traducteurs ne peuvent se placer sous la protection d'une déité hellénique. En revanche, il peut se placer sous l'égide d'un homme. D'un homme qui est d'autant plus digne de devenir leur patron que l'histoire a fait descendre sur lui l'aurole du martyr. Cet homme s'appelait Tadeusz Żeleński, mais il est entré dans l'histoire littéraire sous le pseudonyme de Boy. C'était un Polonais.

Tadeusz Żeleński — Boy, assassiné en juillet 1941 par les nazis, naquit il y a un siècle. Aussi les Polonais fêtent-ils cette année le centenaire de cet écrivain qui leur est cher. Une exposition retrospec-

tive organisée au musée Adam Mickiewicz de Varsovie, la publication de la correspondance de Boy et une très précieuse biographie due à Andrzej Z. Makowiecki constituent l'essentiel des manifestations qui auront marqué ce centenaire.

Dans les mois qui viennent, le centième anniversaire de la naissance de Boy sera également célébré en France, et notamment dans les départements du Nord, où il sera solennisé par une grande exposition itinérante. Suivra-t-on aussi la suggestion d'une grande amie de la Pologne, Mme Rosa Bailly, laquelle propose de donner le nom de Tadeusz Żeleński soit à l'une des rues de Paris ou d'une autre grande ville française, soit à une salle de lecture dans l'une des principales bibliothèques de France? Nous le souhaitons ardemment. En effet, Boy mérite non seulement la reconnaissance de la Pologne, mais aussi l'estime des Français. Voici pourquoi.

Boy a tissé un lien de lumière entre la Pologne et la France. En trente ans, de 1909 à 1939, il a comblé à lui seul la presque totalité des graves lacunes que présentait le catalogue des oeuvres des maîtres français mises à la disposition du public polonais. Grâce à lui, Céliamène, Harpagon, Tartuffe, Vadius, Trissotin et quantité d'autres personnages de Molière accédèrent à la scène polonaise. Grâce à lui, la société polonaise fit sienne la verve rabelaisienne et la sagesse de Montaigne, la facétieuse gaucherie des *Vies des dames galantes* de Brantôme et la philosophie cartésienne, comme aussi l'angoisse de Pascal et l'érotisme des *Liaisons dangereuses*. Grâce à lui, tous les héros de *La Comédie humaine* ont obtenu un visa pour la langue polonaise. C'est également à lui que la culture polonaise doit de s'être enrichie de ces mélancoliques neiges d'antan dont François Villon a poudré son *Grand Testament*, de la bigarrerie du coeur de l'Adolphe de Constant et de la passion exclusive et rare dont Des Grieux brûlait pour Manon Lescaut. Et c'est encore lui qui a fait parler en polonais Mme de Clèves et Turcaret, Paul et Virginie, Carmen et Colomba, Fabrice del Dongo et Julien Sorel, Marguerite Gautier, la Dame aux camélias, et Ubu, le Lafcadio des *caves du Vatican* et la foule dont Proust a peuplé *A la Recherche du Temps perdu*. Les chefs-d'oeuvre littéraires de la France qu'il a incorporés dans le trésor spirituel de la Pologne sont au nombre de cent douze.

## Un virtuose de la traduction

Le 19 février 1927, Boy donna dans le grand amphithéâtre de la Sorbonne une conférence intitulée *Mes Confessions* que le critique et



secrétaire perpétuel de l'Académie française, René Doumic, tenait comme „la plus parisienne qu'il eût jamais entendue”. A la fin de cette causerie, il expliqua à ses auditeurs le secret de son art de traduire. „(...) Je crains — déclara-t-il — de voir quelqu'un de vous faire la moue et dire: «Mais c'est dégoûtant! ce n'est pas un homme, mais une machine à traduire!» Ne le pensez pas, cela me ferait de la peine. Tout au contraire; je n'ai jamais fait une seule ligne par application, par assiduité. Toujours, pendant le travail, je sentais en moi comme le frémissement d'un rythme, comme qui dirait un chant; si je savais chanter, je vous chanterais ici la musique non seulement des «Femmes savantes», mais des «Provinciales» et de «Candide»...” Il parla aussi avec pertinence des relations du français avec le polonais. „La langue polonaise et la langue française se rencontrent surtout deux fois: la première fois au XVII<sup>e</sup> siècle, la seconde fois à l'époque du romantisme — affirma-t-il — Au XVI<sup>e</sup> siècle, nous buvions tous aux sources du latin; ainsi Montaigne, reproduit en polonais, nous semble presque aussi familier — génie à part — que nos anciens écrivains de cette époque. Rien de plus spécial au contraire que votre langue du XVIII<sup>e</sup> siècle: cette langue parfois si alambiquée et si précise, si «cartésienne» même dans ses frivolités; il est plus facile de traduire tout Rabelais que de bien rendre une seule page de Marivaux. Et puis, nous nous rencontrons de nouveau à l'époque du romantisme: c'est le même souffle commun, la même phrase ailée et émue qui résonne chez vos grands poètes comme chez les nôtres”.

## Le coup de foudre pour la culture française

En 1928, le texte de la conférence prononcée à la Sorbonne fut livré au public français par les éditions des „Amis de la Pologne”. Il était accompagné d'une préface de Rosa Bailly. L'inlassable zélatrice de l'amitié franco-polonaise soulignait avec raison dans cet avant-propos que „les traductions des chefs-d'oeuvre de la littérature française de Boy sont elles-mêmes des chefs-d'oeuvre. Elles gardent le mouvement et la couleur de l'original, sans en trahir la lettre. La translation est faite mot à mot, et pourtant sans aucune gêne ni gaucherie. Un élève peut s'en servir pour l'étude, soit du français, soit du polonais. Un lettré peut lire Montaigne ou Balzac dans l'original ou dans la version de Boy”.

Pourquoi Tadeusz Żeleński s'attela-t-il à ce travail colossal? Comment, dans quelles circonstances, s'éprit-il des lettres françaises?

Dans *Mes Confessions*, Boy raconte avoir eu dans son enfance pour précepteur un Courlandais francisé, ancien de la Légion étrangère, lequel ne vivait que de l'amour des classiques français, à telles enseignes qu'il essayait de persuader son élève qu'il n'existait rien de plus beau au monde que la description de la grotte de Calypso dans le *Télémaque* de Fénelon. Cet adepte de l'auteur du *Traité de l'éducation des filles* a certainement exercé une grande influence sur le futur traducteur. Mais c'est à Paris, où il vint pour la première fois en 1900 pour y parachever ses études médicales — car il avait d'abord songé à se vouer à la médecine — que Boy eut vraiment le coup de foudre pour la culture française. C'est la capitale française qui le révéla à lui-même. C'est sur les quais de la Seine, „en présence du plus beau paysage du monde”, qu'il résolut de délaissier le stéthoscope pour la plume et s'éprit pour le „merveilleux sourire de la France” et pour „sa sagesse aimable et profonde” d'une passion qui fit de lui le traducteur le plus fervent, le plus dévoué, le plus remarquable peut-être aussi que les lettres françaises aient jamais compté dans le monde.

Cet incomparable abatteur de besogne ne se contenta pas de faire entrer ses concitoyens en réaction chimique avec les meilleurs auteurs français. Riche de talents divers, il pratiquait aussi la critique littéraire (on lui doit notamment de suggestives études sur la littérature française) et dramatique ainsi que le journalisme. Ses écrits personnels forment à eux seuls trente gros volumes. Durant l'entre-deux-guerres, il voua sa plume à la défense du rationalisme et de la laïcité et eut sur l'opinion polonaise un ascendant considérable. Témoin Witold Gombrowicz, qui affirme dans son *Journal* que toute une génération de Polonais fut éduquée par Boy et par le poète Antoni Słonimski, et qui ajoute: „Boy autant que Słonimski, auteurs de la seule prose normale en Pologne, la seule qui fonctionnait correctement au cours de l'entre-deux-guerres (...) nous faisaient descendre des hautes cimes sur le terrain solide de la raison et du simple bon sens. Leur force consistait à dégonfler les baudruches”.

En 1937, Boy fit paraître *Marysienka Sobieska*, une biographie haute en couleur de Marie-Casimir d'Arquien, l'épouse française du plus populaire des rois de Pologne, Jean III Sobieski, qui en 1683 dégagea Vienne assiégée par les Turcs. En 1939, le pape des balzaciens, Marcel Bouteron, qui avait donné son amitié à Tadeusz Żeleński, voulut publier des extraits de cet ouvrage en France. Malheureusement, le traducteur de *Mariette Sobieska*, Paul Cazin, qui était également lié d'amitié avec Boy, ne put achever son travail qu'en 1947. Cette traduction doit paraître d'ici à peu aux éditions varsoviennes Interpress. Comme *Marysienka Sobieska* a été écrite par un artisan consommé du verbe polonais et traduite par un Français qui a saisi mieux qu'aucun autre étranger le rythme et la respiration de la syntaxe polonaise, et comme elle constitue une véritable mine de renseignements sur les relations franco-polonaises au dix-septième siècle, nous ne doutons pas que tous les lecteurs de *La Semaine Polonaise* ne se fassent un devoir d'acquiescer et de lire ce livre.

STANISLAS KOCK

Le 19 février 1927, Boy — que nous voyons ici portraituré par Stanisław Ignacy Witkiewicz, dit Witkacy — donna dans le grand amphithéâtre de la Sorbonne une conférence dont le texte fut publié en 1928 par „Les Amis de la Pologne” sous le titre: *Mes Confessions*. Le même jour, il fut promu officier de la Légion d'Honneur. Signalons aussi qu'en 1914, l'Académie française couronna sa traduction de Molière et qu'en 1922, le gouvernement français lui décerna le titre d'officier d'instruction publique.

przekonany, iż nawiązane kontakty zacieśniają się jeszcze bardziej w najbliższej przyszłości.

Zastępca mera pani Germaine Clopeau zapytana przez przedstawiciela „Tygodnika” jak ocenia „Dni Polskie” powiedziała:

— Dni te są bardzo ciekawe dla mieszkańców Niort, ponieważ interesują się oni życiem w Polsce i w ogóle Polską. Takie imprezy służą wzajemnemu poznaniu się, a są tym bardziej celowe, jeśli istnieją różnice w sposobie życia. Władze miejskie naszego miasta są bardzo zainteresowane tym, aby to wzajemne poznawanie następowało z korzyścią dla obu stron...

Jeśli mowa o konkretnych korzyściach, to o takich właśnie sprawach szeroko dyskutowano w czasie conference-débat w Chambre de Commerce. Na odczyt przedstawił Biura Rady Handlowej przy Ambasadzie PRL we Francji p. Olgierda Siwickiego przybyło wielu przemysłowców oraz przedstawicieli firm handlowych z departamentu Deux-Sèvres.

Był to pierwszy tego rodzaju odczyt, w którym referent przedstawił miejscowym kołom przemysłowo-handlowym stan obecnych stosunków gospodarczych między Polską a Francją. Stosunki te nabrały szczególnie dużego rozmachu po wizycie Edwarda Gierka we Francji, w czasie której podpisano między Polską a Francją 10-letni układ o współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej.

Referent w swym wystąpieniu, które przyjęte zostało z dużym zainteresowaniem przez zebranych, podkreślił celowość rozwinięcia współpracy między zakładami przemysłowymi okręgu Niort oraz odpowiednimi zakładami w Polsce. W rejonie Niort pewne przedsiębiorstwa już współpracują z Polską. Na przykład firma Pierre Garain dostarcza do Kraju urzędzenia mające zastosowanie w przemyśle mleczarskim. Firma Rougier współpracuje z Polską w zakresie eksportu oraz importu płyt laminowanych. Spotkanie w Chambre de Commerce uznano w pełni za udane. (H. K.)

W „La Ménagère” zaprezentowano wiele wyrobów polskiego rękodzieła



# Spotkanie z Polonią w Niort

Z okazji „Dni Polskich” spotkaliśmy w Niort Czytelników naszego pisma, a także wiele innych osób z miejscowej Polonii. Na wieść o „Dniach Polskich” ścignęli do Niort, by zobaczyć wystawę polskiego plakatu, książek, fotografii, obejrzeć w kinie polski film „Wesele”, czy zakupić w domu towarowym „La Ménagère” polskie wyroby ludowe i rzemieślnicze. Tam ich spotkaliśmy, do niektórych zaś pojechaliśmy w okolice Niort, do ich domów.

# P

anią Marię

Okoń, na przykład, odwiedziliśmy w Echiré, niedaleko Niort. Zastaliśmy ją w jej małym gospodarstwie.

— Dzieci już się usamodzielniły, ale odwiedzają mnie bardzo często. Kiedy przyjechalśmy 40 lat temu z Piotrkowa do Francji, właśnie pod Niort, mieliśmy najpierw małe gospodarstwo w dzierżawie. Potem dorobiliśmy się i to, co widzicie, to jest nasze własne. Teraz uprawiam już tylko ogródek. Liczę sobie już 74 lata. Hoduję parę kur, królików, no i mam psa, mojego wiernego przyjaciela. Stodoła jest

pusta. Już nie uprawiam ziemi. Ale dzieci tu chcą wrócić. Mają zamiar tę właśnie stodołę przebudować na domek letni. W ten sposób przebywać będą nadal na dawnej ojcowskiej gospodarce. „Tygodnik” czytam zawsze wieczorem. Wszystko mnie interesuje, oprócz sportu.

Panią Annę Kołodziejczyk, również naszą Czytelniczkę, trudno było znaleźć. „Tygodnik” prenumeruje jej zięć p. Henry Rochard, który mieszka w La Roche pod Niort. Tam dopiero dowiedzieliśmy się, że Madame Kolo, jak nazywają Francuzi panią Kołodziejczyk, mieszka w Niort, a „Tygodnik” zaprenumerował dla niej p. Rochard, kiedy zobaczył nasze pismo na dworcu. Chciał w ten sposób sprawić teściowej przyjemność. I tak już pozostało. „Tygodnik” przychodzi pod adres zięcia, który czyta najpierw artykuły w języku francuskim, a potem przywozi teściowej „Tygodnik” do Niort. Żona, to znaczy córka pani Kołodziejczyk, tłumaczy mu poza tym niektóre artykuły napisane w języku polskim. Pan Rochard pró-

buje zresztą czytać sam w języku polskim.

— Mnie najbardziej podobają się rady od serca i Grzybek — mówi pani Anna Kołodziejczyk, którą z kolei zastaliśmy w Niort w jej mieszkaniu przy gotowaniu kolacji — teraz mam dużo czasu, jestem wdową. Przyjechałam z mężem do Francji w 1931 roku. Pracował w kopalni węgla 32 km stąd. O córce już słyszeliście. Jeden mój syn jest księgowym, a drugi uczy w szkole. Moja wnuczka Fryderyka śpiewa mi czasem po polsku o Warszawie i Krakowie. Wszystkie moje wnuczki i wnuki mówią ze mną po polsku. Byłam dziś w domu towarowym, oglądałam polskie wyroby. Mam ich sporo w domu. O proszę popatrzeć! Przywoziłam je sobie z Polski. Ja pochodzę z Andrychowa, z Krakowskiego. Moja siostra pracuje w fabryce w Andrychowie. Tam się bardzo zmieniło. Nie mogłam znaleźć mojej siostry. Mieszka teraz w wysokim murowanym domu. Byłam już w Polsce cztery razy. Może jeszcze raz pojadę...

P. Maria Okoń, zamieszkała w Echiré, opowiada o swoim życiu: „Zostałam w mym gospodarstwie sama, ale moje dzieci, które już się usamodzielniły i prowadzą swoje własne życie, bardzo często mnie tutaj odwiedzają”



Pani Kołodziejczyk zaprowadziła nas do swoich sąsiadów, do państwa Walczaków.

Rodzice moi przyjechali do Francji w 1924 roku. Ja byłem wtedy młodym chłopakiem — opowiada p. Idzi Walczak. — Ojciec najpierw pracował w przemyśle metalurgicznym we wschodniej Francji, a w 1935 roku przeniósł się tu — pod Niort, gdzie pracował na roli. Cała nasza rodzina ze strony ojca pochodzi z Wieruszowa. We Francji ojciec poznał żonę, która z rodzicami przyjechała do Francji w 1937 roku. Ja przez 22 lata pracowałem jako mechanik, a teraz pracuję w Niort w ubezpieczeniach. Patrzenie się panowie na tę małą? To wnuczka, Karina. Córka pracuje w Paryżu. Mała jest teraz z nami. Rozumie bardzo dobrze po polsku. Syn Dominik ma lat 14. Uczy się w liceum. Najbardziej interesuje go elektrotechnika. „Tygodnik” abonuje moja matka, która mieszka 50 km od Niort. Co robiłem w czasie wojny? Służyłem w Brygadzie Podhalańskiej. Walczyłem pod Narwikiem, a potem należałem do Résistance. Brałem udział w akcji, która polegała na tym, że w czasie oblężenia La Rochelle przez alianców agitowaliśmy Polaków, którzy zostali przymusowo wcieleni do Wehrmachtu, by przechodzili na naszą stronę. Mieliśmy w tej robocie duże sukcesy. Ale to dawne dzieje...

W domu towarowym „La Ménagère” spotkaliśmy również kilka osób, które przyszły zobaczyć polskie wyroby. Przybyli wśród nich Polacy i osoby polskiego pochodzenia.

Oto na przykład pani Marie-Anne Seguin. Urodziła się we Francji. Rodzice przyjechali z Polski bardzo dawno. Tu się poznali i pobrali.

— Moje panięskie nazwisko jest bardzo trudne do wymówienia przez Francuzów: Wypchło. Jak byłam małą rodzice wołali na mnie: Ani. Takie rzeczy się pamięta przez całe życie. Pracuję w tym domu towarowym jako sekretarka...

Pani Antonina Szklany przyszła do domu towarowego wybrać coś dla domu wraz z mężem Janem.

— Ja pochodzę z powiatu wieluńskiego. Mąż spod Krakowa. Tutaj go poznałam. Pracuje w fabry-

ce w Niort. Dzieci nie mamy. Wychowałam siostrzenicę, która mieszka w Paryżu. Nie byliśmy jeszcze w Polsce, ale muszę powiedzieć, że moja matka, która ma 89 lat, Kraj już odwiedziła. Myślę, że na przyszły rok pojedziemy do Polski przypomnieć sobie młode lata...

Pani Genowefa Talaga również przyszła kupić coś polskiego. Nawijujemy z nią rozmowę:

— Mąż mój był górnikiem. Pracował w kopalni, w pobliżu Niort. Mam troje dzieci. Dwie córki i syna. Jedna pracuje w biurze, druga prowadzi dom. Syn jest mechanikiem. Dobrze mówi po polsku, córki gorzej...

W pewnym momencie spostrzeżliśmy, że z jedną z Polek rozmawia młoda dziewczyna. Jej polski z punktu widzenia gramatycznego był bez zarzutu, tylko akcent zdradzał, że jest Francuzką. Przedstawiamy się i już jesteśmy niemal zaprzyjaźnieni:

— „Tygodnik Polski”! Ja prenumeruję wasze pismo — mówi p. Pola Révérend. — Bo ja umiem czytać po polsku. Mama jest Polką, a ojciec Francuzem. Mama była wywieziona do Niemiec na roboty. Tam poznała tatusia i już razem przyjechali do Francji. W domu rozmawialiśmy więcej po francusku niż po polsku. Ze względu na ojca. Ale jak już dorosłyśmy, to mama zafundowała każdej z nas podróż do Polski. A nie było to łatwe ze względów finansowych. Mam bowiem jeszcze cztery siostry! Pierwsza moja podróż do Polski, to był mój pierwszy kontakt z ojczyzną matki i pierwszy prawdziwy kontakt z polskością. Odwiedziłam w Polsce moich dziadków. Czuję się w Polsce bardzo dobrze. Byłam już w Polsce sześć razy. Za interesowałam się językiem polskim. Chciałam poznać ten język. Jak wróciłam do Francji kupiłam od razu płyty do nauki języka polskiego. Mama mi trochę pomagała, ale właściwie to sama się uczyłam. Pracuję w Tours. Jestem pielęgniarką. Moja siostra, która mieszka w Niort pisała mi, że tu odbywają się „Dni Polskie”, więc przyjechałam.

HENRYK KAWKA

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY



Moi rodzice wołali na mnie „Ani” — mówi p. Marie-Anne Seguin z domu Wypchło

To mój zięć zaprenumerował dla mnie „Tygodnik Polski” — mówi p. Kołodziejczyk



Pielęgniarka z Tours, panna Pola Révérend, córka Polki i Francuza, znakomicie mówi po polsku. Jest również zagorzałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego”

Pan Jan Szklany, pochodzący spod Krakowa, wraz z żoną Antoniną, pochodzącą z powiatu wieluńskiego, wybierają się na przyszły rok do Polski



Pani Genowefa Talaga, która na zdjęciu ogląda z zainteresowaniem polską ceramikę, jest żoną górnika i matką dwóch córek i jednego syna



Rodzina państwa Walczaków. Na zdjęciu (od lewej): p. Idzi Walczak, wnuczka Karina, czternastoletni syn Dominik i pani Julia Walczakowa, żona p. Idziego



# Krawcowa dla milionów



Medali już kilkanaście, nie są co prawda ze szlachetnego kruszcu, ale mówi się o nich „złote”, „srebrne”. Dyplomów też jest sporo. Wszystkie ubierano w ciągu wielu lat za bluzki i sukienki. Wszystkie te „wyrzy” uznania znajdują się gabinecie dyrektorskim w gablotce na widocznym miejscu. Jak tylko ktoś wejdzie, niech od razu wie, z kim ma do czynienia — z medalistką, której na imię „Dana”. „Dana” — Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Szczecinie — również i w tym roku zyskały na Międzynarodowych Targach w Poznaniu TAKON 1974 zasłużone laury.

## Od drelichu do etaminy

Przed laty też zdobywali nagrody, choć nazywali się wówczas Nadodrzańskimi Zakładami „22 Lipca” i szli jako jedyni w Kraju płaszcze ortalionowe, a później odzież turystyczna... Ten okres najlepiej pamięta jego wieloletnia dyrektorka pani Domicella Mazurkiewicz.

— Jest Pani tak znana w Szczecinie, że popularności nie musi Pani jedynie zazdrościć dyrektor stoczni...

— Jestem w zakładach niemal od samego początku. Pracę zaczynałam już w styczniu 1946 roku. Przeszłam przez wszystkie działy, znam tu każdy odcinek produkcji. Pamiętam, jak pracowaliśmy w trudnych, powojennych warunkach, brakowało maszyn, a naszym jedynym wyrobem były kombinezony robocze z drelichu. Nasz zakład przez dłuższy czas szył wszystko i dla wszystkich. W roku 1961 postanowiliśmy, że musimy zmienić profil produkcji. Konieczna była specjalizacja, stopniowo wygaszaliśmy starą produkcję, wprowadzając nowe wzory, przede wszystkim odzież lekkiej — spódnice i bluzki dla pań w wieku już od lat 11. Nasze wyroby podobały się na rynku i wówczas zaczęliśmy myśleć o eksporcie. Ale zdobywanie klientów tak szerokim asortymentem dalej było niemożliwe. Dzisiaj nasza „Dana” ubiera jedynie nastolatki i młode kobiety. Na dobre wyszła nam ta specjalizacja i wydaje mi się, że moda proponowana przez nasze projektantki przypadła Polkom do gustu, a zwłaszcza bluzki koszulowe z etaminy...

Wypowiedź przerywa telefon, dzisiaj odbywają się egzaminy na mistrzów. W zakładzie jest taki zwyczaj, że uczestniczy w nich dyrektor naczelny. Pani Mazurkiewicz przeprowadza rozkład ręki.

— Proszę wybaczyć, sądzę, że nasz dyrektor handlowy zapozna panią z aktualnymi sprawami naszego zakładu, zaczynaliśmy pracę niemal w tym samym okresie...

Już w drzwiach sekretarka informuje o wizytach nowych interesantów, o telefonach kontrahentów.

— O 12 ma przyjechać przedstawiciel z Łodzi w związku z dostawą sztruksu, o piętnastej niemieccy handlowcy, dzwonili też z Cieszyna...

— Taki młyn jest codziennie. Świećnie, niech przyjeżdżają i kupują, nie lubię, gdy wizyty kończą się na oglądaniu i komplementach...

## Kolekcje modelowe czy serie

— To prawda — mówi dyrektor handlowy „Dany”, pan Ryszard Rybarski — wkrótce będę obchodził 25-lecie pracy w zakładach. To o czymś świadczy, nigdy nie myślałem o zmianie pracy. Podobnie załoga. Możemy się pochwalić niezwykłą wprost stabilnością całego personelu. Nierzadko pracują u nas trzy pokolenia z jednej rodziny.

— Mówi się o was, może zbyt górnolotnie, „fabryka dziewczęcych marzeń”. Po ulicach polskich miast chodzą setki dziewcząt w żakietach z kraciastego lnu z domieszką sztucznego włókna, w modnie układanych

spódnicach. Wyglądają niezwykle szykownie, modnie, a nie wszystkim może wiadomo, że są to kreacje bardzo tanie, niemal za przysłowiowy grosik. Lecz jako wasza potencjalna klientka, chciałabym się dowiedzieć, dlaczego szyjcie tak mało, dlaczego spódnice z „Dany” tak trudno kupić?

— My szyjemy mało? Proszę pani, w ciągu roku wypuszczamy na rynek ponad 300 modeli z 1000 różnych typów materiałów, w sumie jest około 2 milionów sztuk odzieży. W Kraju mamy 280 odbiorców, dbamy o to, aby sukienkę z „Dany” mogła włożyć dziewczyna ze wsi i miasta. Geografia rozprowadzenia towaru i jego transport to zupełnie odrębny problem. Mamy własne autobusy, które wprost z zakładów, przywożą odzież do sklepów, tak sobie życzy klient... Lecz mamy i krótkie kolekcje. Na przykład 500 sztuk, to jest kolekcja modelowa. Robimy również 10—12-tysięczne serie.

— Zanim zapytam, co „Dana” przygotowała na przyszły sezon, chciałabym się dowiedzieć, czy jest jakaś recepta na zdobycie rynku. Pytam o to dlatego, że „Dana” zdobyła go przecież...

— Trudno mówić o receptie, jest oczywiście pewna zasada. Trzeba znać swoich klientów. My mamy niełatwego klienta — młodzież, dla której jest najtrudniej szyc... Jest wymagająca, chce ubierać się modnie, oryginalnie i tanio. Staramy się sprostać tym wymaganiom. Często ryzykujemy, nie możemy dogadać się z handlowcami...

Zakład liczy 2500 osób, w tym 90 procent kobiet. Staramy się im pomóc, a zwłaszcza samotnym matkom. Na miejscu znajduje się przedszkole, żłobek przyzakładowy, latem organizowane są kolonie dla dzieci. W okresie lipca i sierpnia poszczególne wydziały zostają zamknięte, przeprowadza się tam wtedy remonty, a pracownicy wyjeżdżają na urlopy często do zakładowych ośrodków nad morzem.

Przy maszynach kobiety, mężczyźni jest niewielu, niezbyt dobrze dają sobie radę przy tej robocie, wymagającej precyzji i cierpliwości. Praca jest w pełni zmechanizowana i ciekawa, co kilka dni zmienia się asortyment.

W „Danie” zatrudnionych jest pięć projektantek i od nich zależy, w czym będą chodziły polskie dziewczyny. Ale od pomysłu do realizacji prowadzi długa droga. Na przykład wełnę na jesienne okrycia należy zamawiać z 9-miesięcznym wyprzedzeniem, a kto wie, jakie materiały będzie się „nosić” w przyszłym sezonie. Dlatego też projektanci z „Dany” muszą być potrosze jasnowiedzami. Każdy projekt musi przejść przez odpowiednią ilość komisji, aby móc dostać się na stół krojczego. W tej sytuacji kolekcja „Wiosna 75” przygotowywana była wiosną... ale 1974 roku. I jak tu nie wierzyć w intuicję szczecińskich projektantek?

Ale zadaniem „Dany” jest nie tylko zaprojektowanie i uszywanie szalowej kreacji, ale również dbanie o to, aby jej wyroby po pierwszym praniu nadal nadawały się do użytku. W tym celu służy komórka metrologii w zakładzie, gdzie próbki materiałów są poddawane działaniu wody, słońca i detergentów; dopiero te materiały, które z tych prób na odporność wyjdą zwycięsko — są kierowane pod maszynę.

Lada dzień szczecińska „Dana” otworzy sklep patronacki w Warszawie.

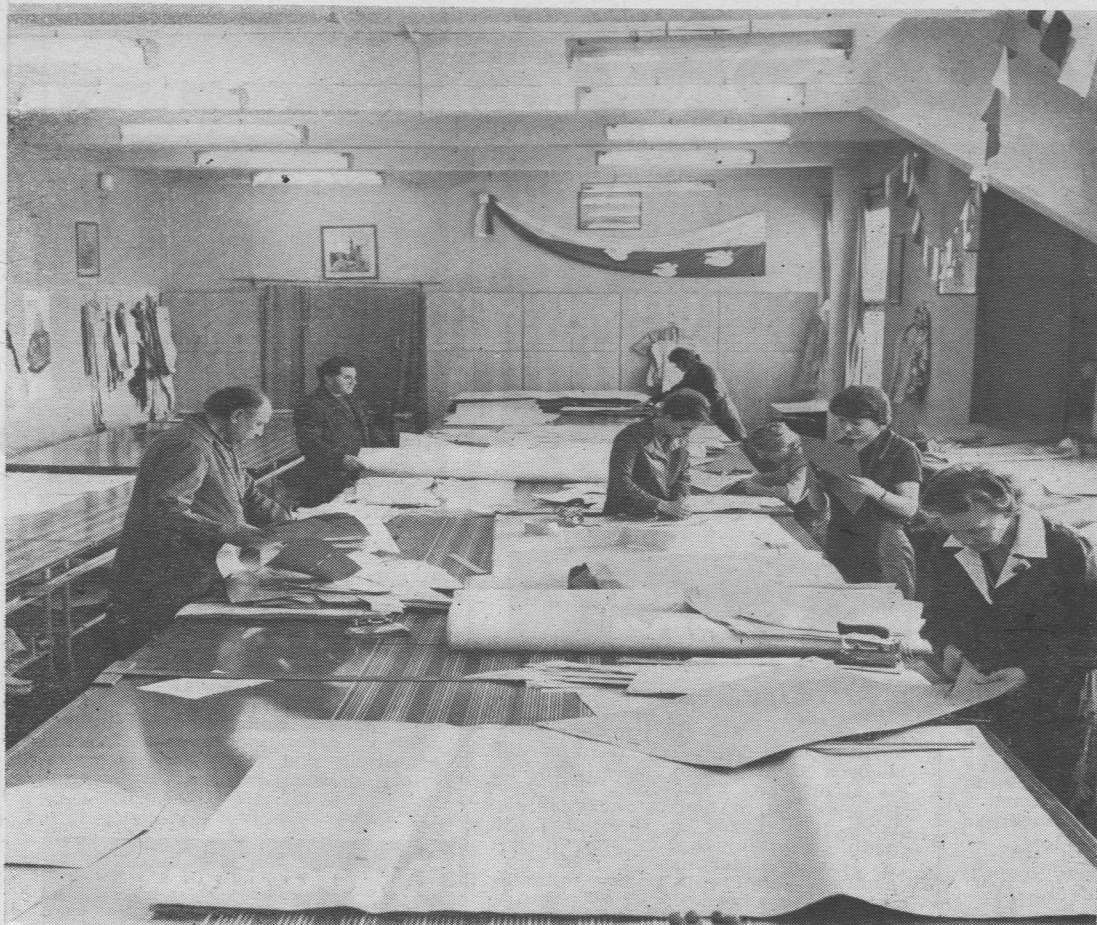
— Jak się będzie czuła „Dana” przy ekskluzywnych butikach „Cory”? Są to warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, specjalizujące się również w odzieży młodzieżowej, zyskujące popularność i poza granicami Kraju, „Cora” eksportuje 65 procent swojej produkcji.

— Mówiąc o „Corze” i „Danie” — powiedział dyr. Rybarski — nie może być mowy o żadnej konkurencji. Po pierwsze nie może istnieć zakład, który ubierałby całą młodzież, a jego wyroby podobały się wszystkim. Po drugie „Cora” specjalizuje się w odzieży ciężkiej, okryciach, my w lekkiej. W tej sytuacji możemy najwyżej mówić o uzupełnianiu się i współpracy.

EWA BŁAHUJ

Zdjęcia: CAF





Quand la jeunesse polonaise entend prononcer „Dana”, elle sait aussitôt qu’il s’agit de vêtements qui lui sont destinés et qui répondent à son goût. Cette usine de prêt-à-porter se trouve à Szczecin et elle peut se targuer d’une déjà longue histoire qui a commencé — comme tant de choses en Pologne — après la guerre, avec les moyens du bord, c’est-à-dire pas grand chose. La directrice, Mme Domicella Mazurkiewicz, est entrée à l’établissement en janvier 1946. A l’époque on y faisait que des bleus de travail. Elle est passée par tous les services aussi, maintenant, à ce poste de direction, elle fait merveille.

Ce n’est qu’en 1961 que le profil de la production prit un autre caractère, il fallait se spécialiser, lancer de nouveaux modèles et surtout des vêtements légers tels corsages, jupes etc... pour les dames, à partir de 11 ans! Maintenant „Dana” n’habille que la jeunesse et les jeunes femmes. En une année,

300 modèles sont lancés sur le marché, coupés dans 1000 tissus différents, en tout cela donne 2 millions de pièces. En Pologne, il y a 280 dépositaires de cette firme répartis autant à la ville qu’à la campagne. L’entreprise dispose de ses propres moyens de transport pour assurer les livraisons.

Les employés sont au nombre de 2500 personnes, dont 90% sont des femmes. Aussi le côté social est très développé. Sur place on trouve une crèche, une maternelle et, en été, des colonies de vacances sont organisées pour les enfants des employés. Les femmes seules mères de famille sont sûres de trouver une aide attentive.

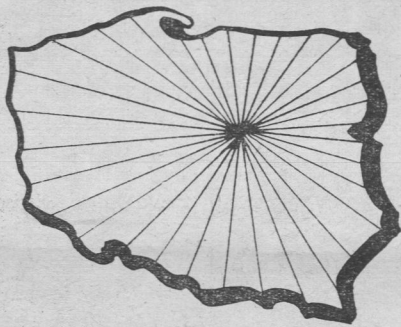
Que porteront les jeunes au printemps prochain? Les modélistes l’ont défini au printemps dernier, soit avec un an d’avance. Tomber pile dans le goût des jeunes, trouver ce qui saura leur plaire, exige de l’intuition, les modélistes de „Dana” en possèdent si l’on en juge par les résultats.

„Dana” to zakład, który nie tylko ubiera panie, ale również je zatrudnia — 95 procent stanu załogi stanowią bowiem kobiety. Na zdjęciu niżej — dyrektor naczelny „Dany” Domicella Mazurkiewicz oraz dyrektor handlowy Ryszard Rybarski

Zdjęcia: STEFAN CIEŚLAK



# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

**RADOMSKIE MASZyny DO PISANIA NA EKSPORT DO SZWECJI.** Dobiać końca budowa pierwszej w Kraju fabryki maszyn do pisania, która stanie na przedmieściach Radomia. Fabryka ta produkować będzie zarówno maszyny elektryczne, jak i biurowe oraz typu „portable”.

Maszyny wytwarzane będą na technologii szwedzkiej firmy „Facit”. Kontrakt przewiduje duży eksport maszyn z Radomia do Szwecji.

## Kultura

**MUZEUm REGIONALNE ATRAKCJA TURYSTYCZNA OLKUSZA.** Istniejące już od 65 lat Muzeum Regionalne w Olkuszu, mieści się obecnie w zabytkowej kamienicy „Gwarków” i administrowane jest przez PTTK. Posiada m. in. działy: górniczy, historyczny i numizmatyczny, których zbiory należą do najciekawszych.

Są tam stare urządzenia górnicze, stroje regionalne, makieta dawnego Olkusza, a nawet miecz katowski z XIV wieku. Muzeum cieszy się rosnącym powodzeniem nie tylko wśród mieszkańców miasta, lecz także turystów i wczasowiczów, których 4 tysiące odwiedziło tego lata olkuską placówkę muzealną.

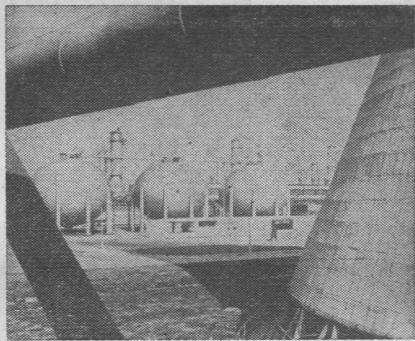
**KINO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.** W Pałacu Kultury i Nauki otwarto pierwsze w Kraju kino dla dzieci i młodzieży. Organizatorzy tej placówki stawiają przed sobą ważne zadania wychowawcze.

W Polsce produkcja filmów dla dzieci i młodzieży jest spora i nagradzana przy okazji festiwali. Filmy te częstokroć poruszają problemy warte przedyskutowania w gronie młodzieży i starszych. Z drugiej strony reżyserzy i aktorzy chcą usłyszeć zdanie widzów na temat filmów już wyprodukowanych i skonsultować z nimi zamierzenia na przyszłość.

Będą się też odbywały prapremiery polskich filmów, a także spotkania z twórcami filmów z zagranicy. Np. wkrótce spodziewana jest wizyta twórców i pokaz filmów dla dzieci i młodzieży ze studia im. Gorkiego w Moskwie.

„POLSKA 1974”. Staraniem Głównego Urzędu Statystycznego ukazała się publikacja „Polska 1974”. Ta najnowsza edycja GUS-u odbiega charakterem od poprzednich wydawnictw tego typu, które koncentrowały się na wybranych problemach prezentując je w skali roku.

„Polska 1974” jest statystycznym obrazem rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju w trzydziestolecie 1944—1974. W 32 oddzielnych tema-



tach, z których każdy składa się z części graficznej (wykresów) oraz zwięzłego komentarza wyjaśniającego, zobrazowany został rozwój i przemiany strukturalne wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego.

Końcowa część publikacji ilustruje współpracę z zagranicą; przedstawia też miejsce Polski na arenie międzynarodowej.

Bardzo starannie opracowana i wydana publikacja stanie się cenną pomocą dla specjalistów, ale też z pewnością zainteresuje szerokie kręgi czytelników.

**RODZINNA WYSTAWA.** W Galerii w Nowej Hucie oraz w Klubie Wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego prezentują swe obrazy dwie malarki — matka i córka: Ewa Woyxym-Antoniewicz i Zofia Müller. Mimo indywidualnego charakteru twórczości każdej z artystek, rodzinna więź daje o sobie znać także i tematyką prac — wiele obrazów matki i córki poświęconych jest kwiatom.

## Technika

**OTWARCIE NAZIEMNEJ STACJI SATELITARNEJ W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH.** Odbyło się uroczyste przekazanie do eksploatacji pierwszej w Kraju naziemnej stacji satelitarnej, zbudowanej w Górach Świętokrzyskich.

Do budowy stacji przystąpiono przed dwoma laty. Przy budowie tego obiektu od początku pomagali fachowcy z ZSRR. Aparatura dla stacji zakupiona została w Związku Radzieckim, tam też szkolili się polscy inżynierowie i technicy.

Wyposażenie stacji umożliwi nadawanie i odbiór sygnałów programu telewizyjnego, radiowego i rozmów telefonicznych. Będą one przesyłane ze stacji do Warszawy i odwrotnie nowo zbudowaną linią radiową.

## Zdrowie

**PÓŁ MILIONA KURACJUSZY BUSKA I SOLCA-ZDROJU.** Pół miliona osób leczyło się w ubiegłych latach w kieleckich uzdrowiskach: Busku-Zdroju i Solcu-Zdroju. Do leczenia kuracjuszy zużyto w trzydziestolecie 1 mln m sześć. wody, czyli jeziuro o powierzchni 20 ha i 5 m głębokie.

W ostatnich latach kieleckie uzdrowiska zostały rozbudowane i zmodernizowane, do całorocznej działalności, gdyż przed wojną czynne tylko były w sezonie letnim.

W uzdrowiskach tych wybudowano nowe sanatoria i zakłady przyrodolecnicze, odwiecono nowe źródła wód mineralnych do leczenia chorób gośćcowych i innych.



## To i owo

**TUNEL DROGOWY — „UCHO”.** „Ucho”, tak nazwano budowany tunel drogowy, którym będzie można bezkolizyjnie wjeżdżać na parking Dworca Centralnego, zlokalizowany od strony ul. Chmielnej. Tunel o długości 100 m będzie zaczynał się około 60 m przed ul. Chmielną. Na jezdni szerokiej 14,5 m przewidziany jest dwukierunkowy ruch pojazdów. Zakończenie budowy planowane jest na wrzesień 1975 roku.

**NA 700-LECIE CHOJNIC FONTANA KASKADOWA OZDOBI RYNEK MIASTA.** Średniowieczny rynek Chojnic, które w przyszłym roku obchodzą jubileusz 700-lecia, zyska nową atrakcyjną szatę. Centralnym obiektem dekoracyjnym będzie oryginalna fontanna kaskadowa, zbudowana z geometrycznych brył białego betonu. Woda z najwyższych elementów spływać będzie w dół, co da ciekawe efekty w nocy, gdyż obiekt zostanie podświetlony.

Chojnicki rynek otrzyma nawierzchnię z czarnego bazaltu i płyt prefabrykowanych z białego i różowego grysiku lastrykowego.

**NA POMOC GINĄCYM ROŚLINOM.** We wrocławskim parku szczytnie obniżają się poziom wody gruntowej zaczął zagrażać cennym okazom roślin. Fachowcy ustalili, że jedynym ratunkiem jest budowa studni głębinowych. Mają one całkowicie rozwiązać problem wody potrzebnej florze. Na terenie parku wybuduje się 20 studni. Inwestycja będzie zakończona jeszcze w tym roku, a jej koszt wyniesie pół miliona złotych.

**W SZCZECINIE — CISZA.** Gospodarzom Szczecina musiał dopiec do żywego hałas, skoro podjęli uchwałę antydecybelową. Wprowadza ona następujące zakazy:

- nie wolno używać głośników na wolnym powietrzu w przystaniach, klubach, zakładach gastronomicznych zlokalizowanych przy wszelkiego rodzaju plażach i kąpieliskach,

- nie wolno wjeżdżać wszelkimi pojazdami mechanicznymi do lasów komunalnych (poza drogami przebiegającymi przez te tereny),

- w granicach administracyjnych Szczecina w okresie od 1 maja do 30 września nie wolno uprawiać sportów wodnych za pomocą sprzętu pływającego o napędzie spalinowym.

Tak więc zobaczymy, a raczej usłyszymy w przyszłym sezonie wakacyjnym czy w Szczecinie jest ciszej.

**KLUB ARCHEOLOGII PODWODNEJ LOK.** W Bydgoszczy od półtora roku działa Klub Archeologii Podwodnej Ligi Obrony Kraju „Triton”, skupiający instruktorów-płetwonurków i naukowców z katedry Archeologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członkowie



klubu pomagają w przygotowaniu przedpoborowych do służby wojskowej w zakresie pływania podwodnego oraz prowadzą badania archeologiczne pod wodą. Wykonują także prace społecznie użyteczne, wydobywają zatopione przedmioty itp. Oni to dokonali śmiałej wyprawy na dno Zatoki Gdańskiej i wydobyli z wraku okrętu szwedzkiego „Solen”, zatopionego przed 347 laty w bitwie pod Oliwą, różne przedmioty o dużej wartości muzealnej.

## Tygodniowa gawęda

Krótko, Drodzy, o dwóch sprawach. Pierwsza: ulice Warszawy. Zapanowała niesłychana moda na takie przerabianie okien wystawowych, żeby przypominały telewizor lub scenę teatralną. W środku, za szybą, na „scenie”, rozmieszczone eksponaty — aktorzy. Bardzo to, przyznam, pomysłowe, ale już tak się rozprzeszczerziło, że jakiś przybysz z obcej planety miałby prawo powiedzieć: oni chyba całe miasto zamieniają w bajkę. W każdym razie przedzimowa ulica warszawska, z jej oknami wystawowymi, jako żywo przypomina gigantyczną kramienią baśni i w annałach historii obyczajów miejskich tak właśnie powinna być zapisana. Nie jest to może fakt nazbyt ważny, Wasz gawędziarz pamięta wszakże, iż życie składa się także z drobiazgow. Gdyby nie drobiazgi — nie byłoby polowy dzieł Homera, Gawędziarz wie, że jego gawędy to nawet nie linijka „Iliady”, ale Homerowi Warszawę mógłby już przeciwstawić, bądź co bądź jest tak samo zaskakująco piękna i urzekająca, ot, choćby owe okna.

Druga sprawa: wzruszające przedmioty pamięci o Kraju z okazji jego Trzydziestolecia nadsyłane do różnych instytucji, redakcji, ludzi prywatnych. Nie przepadam za jubileuszami bom jeszcze trochę młody, także w tych gawędach nie jubileuszuję, co sami musicie przyznać. Ale czyż mogą się nie wzruszyć, kiedy przyjaciel pokazuje mi broszurkę wierszy od Jana Kochanowskiego do Wistawy Szymborskiej — wydaną z okazji Trzydziestolecia w... no, zgadnijcie gdzie? Odpowiadam: w Autonomicznej Republice Czuwaskiej w Związku Radzieckim, więc: po czuwasku, w jakimś małym miasteczku, którego nie mogę nawet odszukać na mapie. Urzeczony zaglądam do innego ozdobnego biletu pokazanego mi przez przyjaciela. Tytuł słowacki „Na chwałę Warszawie”, w środku wiersz Juliana Tuwima „Ab urbe condita” po polsku i w przekładzie na język słowacki, dokonany przez Wojciecha Michałika. Ponadto piękne ilustracje.

Mógłbym mnożyć przykłady z wielu krajów, od wielu imiennych i bezimiennych przyjaciół Polski. Nie chcę tego robić, najważniejsze wszakże jest to, że pamięć przyjaciół wciąż wokół nas pozostaje żywa i czuła. MAREK

## ECONOMIE

COMMENT RELIER ENTRE ELLES LES ILES UZNAM ET WOLIN? Autrement dit comment relier la ville de Swinoujście avec la terre ferme? Jusqu'à présent, un bac assure le passage des personnes et des voitures et le cours d'eau entre les deux îles est une voie importante pour les grandes unités navales en route vers Szczecin ou, inversement, vers la pleine mer. Est-ce qu'il faut jeter un pont entre les deux îles, un pont suffisamment haut pour ne pas gêner le trafic fluvial, ou bien au contraire creuser un tunnel sous la rivière Swina? Les avis sont partagés, c'est pour cela qu'un concours a été lancé pour trouver la meilleure solution. Il semble que la majorité des projets est pour le pont, certains pourtant ont pris en considération le tunnel, ce qui est une nouveauté pour ce genre de problème en Pologne.

Quel que soit le projet choisi, une solution s'impose. En effet le bac classique ne suffit plus depuis longtemps et, de plus, par mauvais temps, le passage est suspendu ce qui provoque des files interminables de voitures. Le projet arrêté ne pourra que rendre normal un trafic autant industriel que touristique dans ce coin de Pologne.

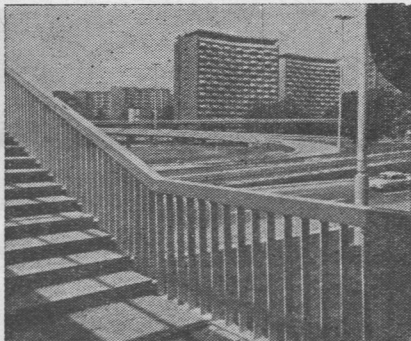
DU TARTAN DE NOWY SĄCZ. Sous peu, une entreprise industrielle de Nowy Sącz dans le sud de la Pologne, va commencer la production d'un tartan polonais, la technologie de la fabrication étant maîtrisée. Cette matière de revêtement trouvera son emploi dans les terrains de sports, dans les salles de bains, les vestiaires etc...

La production du tartan est secondaire pour les entreprises de Nowy Sącz, leur spécialité est la construction de l'armature pour les galeries dans les mines de charbon.

DES CADRES POUR L'INDUSTRIE MINIERE. Au cours des trente dernières années, les écoles spécialisées dans la formation de travailleurs pour l'industrie minière, ont formé 175 000 mineurs qualifiés et plus de 45 000 techniciens des mines. Les écoles près l'entreprise disposent en tout de 18 internats qui reçoivent 18 000 élèves. Outre les cours théorétiques et pratiques, l'élève peut acquérir une spécialisation pour l'avenir.

## CULTURE

LES RENCONTRES DES ARCHEOLOGUES DES PAYS BALTES. A l'initiative des archéologues de la chaire d'archéologie de l'Université



de Łódź, s'est déroulé à Tuchol le premier Symposium international des Archéologues des pays baltes. Le sujet des débats en a été la migration culturelle et technique dans le bassin de la Baltique dans l'Antiquité récente et au Moyen Age.

Le succès de ce symposium a été total. Les participants ont décidé de se réunir tous les trois ans pour discuter de problèmes scientifiques. La prochaine réunion se tiendra en Norvège et son thème en sera la migration des peuples scandinaves vers le sud.

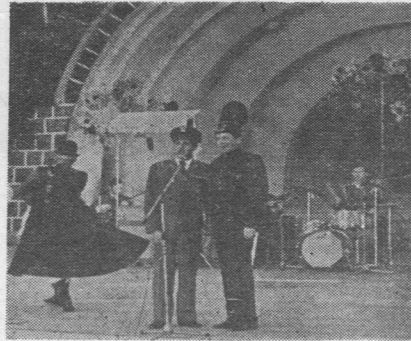
## SOCIAL

DES CITES MINIATURES POUR ŁÓDŹ. A côté des cités géantes pour 40 000 habitants, les architectes et urbanistes de Łódź ont fait le projet de cités miniatures qui seront habitées seulement par 2 000 locataires. Ces cités se composeront de 9 blocs de 12 étages montés avec des éléments préfabriqués. Ces cités seront isolées par une ceinture de verdure et disposeront d'un petit centre commercial et de terrains de jeux pour les enfants. Le trafic routier n'existera que sur la périphérie de la cité, sur le terrain même, il n'y aura que des allées pour piétons. C'est dans les vieux quartiers où la construction est particulièrement dense, que seront principalement créées de pareilles cités.

## DIVERS

UN METIER APPRIS EN CONSTRUISANT LE CHATEAU. La construction du Château royal de Varsovie permet à beaucoup de jeunes d'acquérir un métier. Voilà comment. Pour la seconde année consécutive, 100 jeunes garçons qui font partie des Troupes volontaires de travail (Ochotnicze Hufce Pracy) travaillent sur le chantier du Château royal. Que sont ce qu'on appelle communément les OHP? Des jeunes qui n'ont pas terminé d'école et n'ont aucun métier en main. En s'enrôlant dans ce groupement, ils y trouvent non seulement du travail, mais sont certains d'y acquérir un métier ce qui est une garantie pour l'avenir. Sur le chantier du Château, ils vont apprendre l'art de métiers en voie de disparition tels qu'artisan stucateur, ou charpentier, ou fraiseur, ou encore tailleur de pierre.

Certains jeunes des précédents groupes qui ont travaillé sur le chantier du Château, sont devenus d'excellents artisans en matière de conservation. Nombreux d'entre eux sont même partis avec des spécialistes restaurer des monuments à l'étranger.



UN IMMENSE LUNA-PARK A WROCLAW. Dans le quartier de Popowice à Wrocław, on va entreprendre l'année prochaine la construction d'un immense parc des loisirs. Sur une surface d'environ 13 ha, on trouvera un lac artificiel où seront amarrées des barques, des montagnes russes, un palais des légendes, une grotte de la peur, un motodrome, des voitures tamponneuses, des manèges etc... Le programme est ambitieux, les investissements seront de l'ordre de 65 millions de zlotys. Pour la construction, les entreprises de Wrocław ont offert leur aide. Le début des travaux est prévu pour les premiers mois de 1975.

UN HOTEL „ORBIS” A SANOK. Jusqu'à présent il n'y avait pas d'hôtel „Orbis” dans la région des Bieszczady. Cette lacune va bientôt être comblée. A Sanok, on va entreprendre la construction d'un hôtel de 300 places qui disposera de parkings et de stations-services pour les clients motorisés. Signalements toutefois que la région possède des hôtels municipaux et touristiques d'un standing moyen.

## EN COURANT...

A Sępólno dans la voïvodie de Bydgoszcz, Ludwika Lorbiecka a fêté son 105e anniversaire. La centenaire jouit d'une bonne santé, elle a élevé 7 enfants et elle a 20 petits enfants, 65 arrière-petits-enfants et 9 arrière-arrière-petits-enfants!

Après Varsovie, le plus grand centre universitaire de Pologne est celui de Cracovie. Dans les 12 écoles supérieures qui s'y trouvent, 52 000 personnes étudient. C'est presque sans relâche que l'on agrandit les établissements existants et la cité universitaire.

Dans le plus jeune quartier de Cracovie, Nowa Huta, va être aménagé un musée en plein air de la forge qui réunira 14 forges en bois, 3 de maçonnerie et plusieurs autres d'une technique mélangée. L'initiative de ce musée revient au prof. Wiktor Zin qui a sauvé de l'oubli bien des monuments du passé.

Les recherches géologiques conduites dans la région de Hrubieszowa dans la voïvodie de Lublin, ont révélé des traces de lagunes peu profondes et d'un golfe marin d'il y a 120 millions d'années. Par ailleurs de nombreuses traces de fossiles de végétaux de cette même époque, ont été découvertes.

Un Silésien de la région de Wrocław, Jozef Woźniak, a remporté une médaille d'or au concours de bû-



cherons qui s'est déroulé en Norvège et a vu la participation de 16 pays. Dans le classement par équipes, l'équipe polonaise a occupé la 6e place.

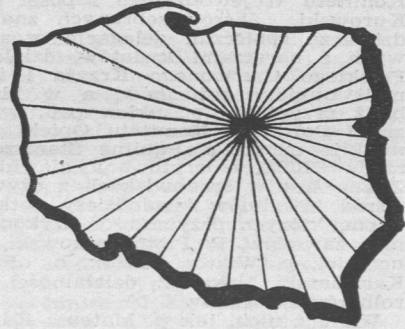
A Szczecin, une firme française va construire en plein centre de la ville, un hôtel qui comprendra 150 chambres, un restaurant, un café, un bar et une salle de cinéma. L'hôtel sera particulièrement destiné aux personnes motorisées puisqu'il disposera d'un parking de 200 places. L'ouverture est prévue pour 1975.

## L'AIR DU TEMPS

Rendre hommage au pain quotidien qui depuis la nuit des temps est pour l'homme un des symboles de la vie, la principale source de l'alimentation, voilà qui paraît vénérable. Cet hommage prendrait la forme d'un musée, d'un musée du pain ou de la boulangerie dirions-nous plutôt. Depuis longtemps on parle d'un tel musée à Varsovie. Dernièrement, même sa localisation a été arrêtée: dans le quartier de Stuzewiec là où sera élevé le nouveau siège du Centre de Recherche de l'Industrie Boulangère. Du même coup, le musée serait financé par ledit centre.

A l'heure actuelle, la conception du musée a été mise au point par des scientifiques de l'Institut de l'Histoire de la Culture Matérielle de l'Académie polonaise des Sciences et du Musée de la Technique. Les difficultés consistent en la construction de fours à charbon et à bois aptes à cuire le pain. Car le musée aurait sa dégustation ce qui a fait dire aussitôt aux très mauvaises langues qu'on pourra enfin y consommer un pain digne de ce nom, ce qui est tout à fait injuste, le pain des fours électriques est tout à fait bon (votre serveur s'en porte garant).

Mais comment ne pas céder à l'idée de goûter un vrai pain de campagne cuit sur des feuilles de chou par exemple. Ou une tartine de pain de seigle hautement beurrée? Avec seulement un cornichon au sel ou un simple verre de lait? Cela vaut le meilleur des menus de palaces! Grâce au pain on pourra remonter plus haut dans le temps car des galettes comme on les cuisait dans l'Antiquité seront aussi à déguster. Et pour que le visiteur-dégustateur soit tout à fait enchanté, le futur musée passerait-il-on — un accord avec une coopérative laitière qui se chargera de fournir toutes sortes de douceurs! Il ne reste qu'à attendre, à veiller l'ouverture du Musée de la Boulangerie, pour y foncer, goûter le pain, le lait, donner une note et — espérons-le — le recommander chaudement à tous!



# En direct de Pologne

# Seniorom Białostoczczyzny

„Dni Seniora” to nie tylko liczne spotkania, imprezy kulturalne i uroczystości, jakie odbywają się w miesiącach jesienno-zimowych na terenie całej Polski. Jest to także zwrócenie uwagi społeczeństwa na problemy ludzi, którzy odeszli już na zasłużony odpoczynek.

# N

ależy im się uznanie i szacunek za trud życia i pracy, należy im się pełne zaspokojenie ich potrzeb. Troszczyć się o to w Kraju nie tylko władze państwowe, ale i społeczne, zwłaszcza Polski Komitet Opieki Społecznej i jego liczne oddziały terenowe.

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Białymstoku wystosowało w tej sprawie list zamieszczony w prasie, przekazany w radio i telewizji. Oto jego treść:

„Drodzy Seniorzy! Jesteście pokoleniem, które wzięło na swe barki ciężar walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, podjęło się pracy przy odbudowie powojennej i budowy nowej, socjalistycznej Polski. Walczyliście o wolność i utrwalenie władzy ludowej. Dźwigiście z ruin nasze wsie i miasta, budowaliście domy, szkoły, fabryki, rozwijaliście rolnictwo i przemysł.

Wychowaliście dzieci i wnuki, poświęcając im wiele sił i starań, troski o przyszłość, o lepszy los od Waszego. Wychowaliście je dobrze. Mamy dziś młodzież ambitną i pracowitą. Ona dzisiaj od Was przejmuje ster rządów obejmując odpowiedzialne stanowiska pracy, pragnie pomnożyć Wasz dorobek. Młodemu pokoleniu Was stawiamy za wzór miłości Ojczyzny, poświęcenia, pracy dla dobra narodu.

Za trud i pracę wielu lat składamy wyrazy szacunku i uznania, za krew przelaną w walce, za spracowane ręce. Dziękujemy Wam za wszystko, co zrobiliście dla polskich pokoleń.

Korzystajcie jak najdłużej z zasłużonego, spokojnego odpoczynku — w dobrym zdrowiu, otoczeni życzliwością bliskich i szacunkiem swoich środowisk”.

List ten znalazł żywy oddźwięk w całym Kraju. Wywołał zainteresowanie zwłaszcza na Białostoczczyźnie. Tam bowiem jest najliczniejsze w Kraju skupisko emerytów i rencistów. Na ok. 1.188.000 mieszkańców województwa przypada 181.500 osób w wieku ponad 60 lat. Najwięcej ludzi starszych (bo przeszło 19 proc.) mieszka w powiatach Dąbrowa Białostocka, Siemiatycze i Sokółka (18,9 proc.) oraz w powiecie białostockim (18,4 proc.). Szeroko rozwinięta sieć pomocy społecznej obejmuje 20 powiatów, w których działa 4660 opiekunów społecznych dla 3.113 stałych podopiecznych oraz potrzebujących doraźnej pomocy. Pomocą społeczną zamkniętą objętych jest ponad 800 ludzi starszych.

Białostoczczyzna też chlubi się prawdziwymi seniorami. 1630 osób ma tam ponad 90 lat, a 53 osoby — przeszło 100.

Gdy odwiedziliśmy Białystok podczas „Dni Seniora”, liczne plakaty i transparenty zapraszały na uroczystość zamykającą „Dni Seniora”, trwającą cały tydzień. Każda instytucja państwowa czy organizacja społeczna miała swój udział w tych „Dniach”. Duże zakłady pracy przygotowały bogaty program imprez z myślą o swych byłych pracownikach. Np. w Północnych Zakładach Przemysłu Elektrotechnicznego w Elku odbyły się spotkania kierownictwa przedsiębiorstwa z seniorami. Wręczono im odznaki „Zasłużony dla Zakładu” oraz nagrody. Zorganizowano dla seniorów wycieczki wypoczynkowo-krajoznawcze, wczasy. W Dąbrowie, Hajnówce, Grajewie, Kolnie i innych miastach.

Najbardziej masową imprezą było spotkanie z okazji „Dni Seniora” w Urzędzie Wojewódzkim, w centrum Białegostoku przy ul. Mickiewicza 3. Przybyło tam kilkuset starszych ludzi oraz przedstawiciele władz wojewódzkich m. in. członek KC PZPR, I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego i poseł na Sejm Zdzisław Kurowski. Wśród zebranych znaleźli się zasłużeni działacze społeczni, delegacje organizacji młodzieżowych z nęcącymi kwiatów, działaczki Ligi Kobiet, Polskiego Czerwonego Krzyża i in. Seniorzy trzymali bukiety goździków, a w kłapach marynarek, bądź przypięte do sukien pań, widniały Złote Odznaki Polskiego Komitetu Opieki Społecznej. Otrzymał je m. in. p. Paulina Staniszevska, prezes Zarządu PKPS, emerytowana niewidoma nauczycielka. Znana jest w środowiskach z ożywionej działalności wśród inwalidów i młodzieży dotkniętej tym kaleczeń, których przyucza do wykonywania odpowiednich zawodów. P. Piotr Fajkowski, emerytowany nauczyciel, p. Wiktor Laszuk, b. oficer, p. Władysław Kaczmarek znany z działalności społecznej wśród rolników i leśników.

Wielu z nich, jak p. Mateusz Karcz, technik budowlany, zaczynało swą pracę w pierwszych dniach na wyzwolonej Białostoczczyźnie. Przepracował on około 25 lat, które wspomina ze wzruszeniem. P. Jadwiga Bacur, od 20 lat opiekunka społeczna w Białymstoku, przepracowała w PKO 40 lat. Pełna energii, młodo wyglądająca kobieta, ma też sukcesy wychowawcze w licznej rodzinie. Ze średniego pokolenia spotkaliśmy p. Elżbietę Sawicką, główną księgową Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Od 11 lat piastuje to stanowisko, zna potrzeby i możliwości zaspokojenia potrzeb ludzi starszych.

W jednej z żywo dyskutujących grup poznajemy

p. Anielę Łabanow, dziennikarkę z „Głosu Białostockiego”; i ona i redakcja mają niemałe zasługi w popularyzowaniu spraw ludzi starszych. P. Aniela ma Złotą Odznakę Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i odznakę Przyjaciela Dziecka. Podchodzę, gdy notuje wypowiedzi sekretarza Komitetu, p. Jana Zebrowskiego, który czwarty rok kieruje pracą społeczną na Białostoczczyźnie. Pracę w Komitecie oparł na współpracy z „Gazetą Białostocką”. I ten pomysł okazał się najszcześniejszy. Dzięki „Gazecie” dotarli działacze społeczni wszędzie, zainteresowali akcją liczne instytucje, organizacje itp.

— Na spotkaniach z okazji „Dnia Seniora” — mówi p. Jan Zebrowski — gościliśmy w ub. roku 3,5 tys. osób z całego województwa. W tym roku w samym tylko Białymstoku zorganizowaliśmy spotkania dla ponad 3,5 tys. seniorów. Na terenie województwa działa 20 komitetów powiatowych i 113 gminnych. Wszystkim seniorom udzielamy konkretnej pomocy. Zaopatrujemy ich w razie potrzeby w opał, ziemniaki na zimę, warzywa i owoce. Opiekujemy się ich mieszkaniem, terenowi opiekunowie wykonują usługi domowe, pomagają przy zakupach, niedołącznym organizują szybką pomoc lekarską i pielęgniarstwą. Nie sposób wymienić wszystkich form. Jest ich tyle, ile potrzeb. Niczego nie zrobilibyśmy sami. Myślę, że to owoc ścisłej współpracy z Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, Polskim Czerwonym Krzyżem, Ligą Kobiet i Urzędem Wojewódzkim w Białymstoku, zwłaszcza z Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej.

Jeden z seniorów — działacz tego Wydziału, p. Henryk Dousa — informuje, że w najbliższej przyszłości zbudowane zostaną lub adaptowane domy dla ludzi starszych. Każdy powiat będzie miał przynajmniej jeden taki dom z kilkuset miejscami. Wygospodarowane będą też budynki na Domy Specjalne, dla ludzi chorych. Dla zapewnienia opieki domowej i zdrowotnej powołała się we wszystkich Zespołach Służby Zdrowia stałe punkty poradnictwa geriatrycznego. Powstaną też punkty opieki nad chorymi w domu. W dziedzinie wypoczynku i rozwoju życia kulturalnego zorganizuje się dalsze domy dziennego pobytu w Białymstoku-Lomży, w Hajnówce-Grajewie, w Suwałkach, Olecku, Bielsku Podlaskim i Sokółce. Powstaną też kluby seniora w Białymstoku, Hajnówce, Elku, Kolnie, Olecku, Suwałkach, Zambrowie, Wysokim Mazowieckim i Siemiatyczach. Upowszechnia się akcje wczasów letnich dla emerytów i rencistów, m. in. w ogródkach działkowych.

Tak więc na Białostoczczyźnie realizuje się jedna z tez rządowych, uchwalonych na XXX-lecie: „Trzeba zwiększyć troskę o ludzi w podeszłym wieku, trzeba ich zachęcać do czynnego udziału w życiu społecznym. Pragniemy, aby służyli młodszemu radą i doświadczeniem, aby w miarę swoich sił i chęci uczestniczyli jak najdłużej w życiu społeczeństwa.” (kk)

Que sont ces „Journées du Senior” qui se déroulent chaque année pendant les mois d'automne et d'hiver sur le territoire de toute la Pologne? Il s'agit-là de journées consacrées aux personnes qui sont passées à la retraite après une vie laborieuse bien remplie. Tous ces retraités sont l'objet de soins attentifs surtout de la part du Comité polonais d'Assistance sociale avec toutes ses filiales locales, et aussi du Comité du Front d'Unité de la Nation.

La voïvodie de Białystok fait beaucoup pour ses retraités. Il faut dire qu'ils sont particulièrement nombreux en cette région, ainsi sur 1 188 000 habitants, plus de 181 500 personnes ont plus de 60 ans. La voïvodie compte encore 1630 personnes de plus de 90 ans et 53 de plus de 100 ans.

A Białystok la fête des vieux — si l'on peut dire — a duré une semaine entière et la ville battait à son rythme. Des excursions ont été organisées, les autorités de la ville ont financé des vacances pour les retraités et les rentiers, des entreprises ont organisé également un programme de fête et d'excursions pour leurs anciens employés, pour tous ceux qui, comme l'a signalé un communiqué du Front d'Unité de la Nation, ont relevé la Pologne de ses ruines en donnant le meilleur d'eux-mêmes.

Le clou de ces journées a été une rencontre qui a réuni plusieurs centaines de seniors et les autorités de la voïvodie avec le voïvode Zdzisław Kurowski en tête. Des décorations ont été remises à des retraités particulièrement méritants qui continuent à avoir une occupation sociale à la ville et à la campagne et on a pu y connaître les projets futurs parmi lesquels on note une maison pour les personnes âgées dans vingt districts et des maisons spéciales pour les personnes malades.



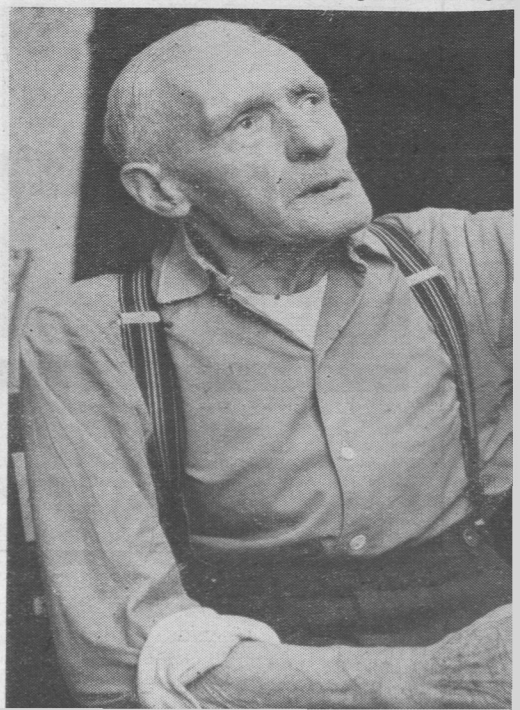
Kazimierz Pabianowicz ur. w 1888 r., senior

We wszystkich „Domach Weterana” odbywa



## Starość

Tomasz Słiwa — 82-letni artysta ludowy





Wsi Arciszewo (Bydgoskie), z wizytą u lekarza  
się spotkania towarzyskie i uroczystości



Seniorki wsi białostockiej mają także bogate zainteresowania gospodarskie, które m.in. wypełniają im wolny czas



W Klubie „Złotego Wieku” w Bytowie To małżeństwo zawarte zostało w jednym z „Domów Weterana” w Kraju



# W dobrym zdrowiu

Zbąszyna uzyskała II nagrodę w Anglii



Starość kojarzy się nam często z niedołęstwem, nieużytecznością społeczną, zależnością od innych. Tymczasem według danych uzyskanych z ankiet, przeprowadzonych w Polsce przez Polskie Towarzystwo Geriatryczne pod kierunkiem socjologa prof. dr. Jerzego Piotrowskiego — okazało się ponad wszelką wątpliwość, że stan zdrowia przebadanej ludności w wieku ponad 65 lat przedstawia się zupełnie dobrze. Nie odbiega on od wskaźników uzyskanych z analogicznych badań w Anglii, Danii, USA, Czechosłowacji i ZSRR. Okazało się, że 63 proc. seniorów może swobodnie poruszać się w domu i poza nim, a więc radzić sobie samodzielnie. Trudności sprawiają im naturalnie ciężkie prace gospodarskie. Obłożnie chorych ludzi jest zaledwie 4 proc., a 6 proc. charakteryzuje ograniczona możliwość poruszania się. Łącznie jednak około 30 proc. ludzi starszych powinno być objętych opieką stałą, bądź dorywczą. Tak więc, jak twierdzi prof. Piotrowski, „zdecydowana większość ludzi starszych cieszy się na tyle dobrym zdrowiem, że może prowadzić samodzielne i normalne życie”.

Jako ciekawostkę podajmy fakt, że co trzeci pracownik umysłowy i co piąty fizyczny czynny jest nadal zawodowo, a pośród ludzi związanych z rolnic-

twem większość mężczyzn pracuje w wieku ponad 75 lat, a kobiety — w wieku ponad 70 lat.

Te ogromne potencjały siły, umiejętności i doświadczeń życiowych seniorów, przy odpowiednim stosunku władz społecznych i państwowych składają się na poczucie użyteczności seniorów w społeczeństwie. W wielu jednak przypadkach należy seniorom w tym pomóc. Dlatego m. in. „Dni Seniora” organizowane w całym Kraju mają na celu pobudzenie wrażliwości społecznej nie tylko na troski ludzi starszych wiekiem, ale i na radość, jaką można im sprawić doceniając ich umiejętności, wartości zawodowe i moralne. Dlatego m. in. organizuje się konkursy, pokazy prac ludzi starszych. Np. Wojewódzki Dom Kultury w Bydgoszczy zorganizował konkurs ogólnopolski pn. „Złote ręce Seniora”, który wskazał na aktywny i twórczy dorobek seniorów w życiu kulturalnym. W konkursie uczestniczyło ponad 200 wystawców, którzy zaprezentowali ponad 5 tys. ciekawych artystycznie i funkcjonalnych eksponatów. Związek Polskich Artystów Plastyków w Łodzi zorganizował zaś konkurs na plakat związany tematycznie z obchodami „Dnia Seniora” w Polsce. Przyczyni się to także do znacznej popularyzacji spraw związanych z troską o ludzi w starszym wieku.

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**„MISS COUTURE”**

**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny**

**niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstęp do

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

25, rue Drouot  
75009 PARIS

tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

**la boutique polonaise**

Poleca  
polskie znaczki pocztowe  
dla kolekcjonerów:

Czyste i stemplowane

Bloki czyste i stemplowane

Arkusiki czyste i stemplowane

Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.)

Roczniki znaczków czystych i stemplowa-  
nych

Mankolisty

Katalogi znaczków „Ruchu”

Katalogi Yverta

Albumy w płóciennej oprawie:

Tom VI 1964/1965

Tom VIII — 1968/1969

Abonamenty znaczków

Abonament pisma „Filatelistyka” (dwo-  
tygodnik).

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que  
conformément à la nouvelle réglementation des  
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)  
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements  
à destination de l'étranger et au profit  
de non-résidents, sont autorisés dans la limite  
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.  
Les transferts à titre de secours sont autorisés  
dans la limite de fr. 1.500,-  
par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# Moje górnicze życie

Ambitne i oryginalne imprezy francusko-polskie

# W

Lillers (Pas-de-Calais) dziesięcioletnim miasteczkiem, leżącym w pobliżu Auchel, najbardziej wysuniętego na zachód skupiska górniczego w północnej Francji, odbywają się rokrocznie targi jesienne, w trakcie których mają zawsze miejsce ciekawe imprezy kulturalne. Od trzech lat uroczajca targi jesienne w Lillers takimi imprezami grupa społeczników, której przewodni znany naszym Czytelnikom niestrudzony działacz kulturalny i zarliwy orędownik przyjaźni polsko-francuskiej — p. Ignacy Flaczyński z Houdain.

W 1971 roku zespół p. Flaczyńskiego urządził w Lillers wystawę poświęconą językowi esperanto. W

zeszłym roku odbyła się w Lillers staraniem naszego rodaka z Houdain piękna wystawa kopernikowska. Zaś w bieżącym roku mieszkańcy Lillers mogli dzięki temu podziwiać niezwykle interesującą ekspozycję pod nazwą „Moje górnicze życie”.

Ekspozycję tę zorganizowali górnicy. Zmontowali ją z pamiątek zdobytych z górniczych domów, z powstałych tam dzieł literackich i plastycznych oraz wykorzystali swoją obecność tak, że zwiedzający mogli nie tylko oglądać często niezwykle sugestywne, ale jednak przecież nieme ekspozyty, lecz również rozmawiać z robotnikami kopalni i słuchać deklamacji górniczego poety. Owym poetą, który nie ograniczył się zresztą do recytowania swoich, napisanych w gwarze zagłębia węglowego, utworów, lecz udzielał także publiczności licznych informacji na temat pracy w kopalni, był sztygar z Montigny-en-Ostrevent, Jean Ceenaeme. Brac górniczą reprezentowali jeszcze w Lillers René Attagnant — pisarz ludowy z Pas-de-Calais, Edward Gasowski — malarz, rzeźbiarz i rysownik z Houdain, którego nazwisko nieraz pojawiało się już na łamach naszego pisma, Józef Goluch — utalentowany malarz, garncarz i poeta z Oignies, o którym także już pisaliśmy w „Tygodniku”, Jan Kalisiak — uzdolniony wycinankarz z Houdain, Leon Kleczewski — garncarz z Oignies, Charles Pecqueur — rzeźbiarz i malarz z Ruitz, Bogusz Samborek — poeta i rysownik z Oignies oraz, rzecz jasna, inicjator ekspozycji, Ignacy Flaczyński. Ten ostatni zaprezentował publiczności publi-

kacje, które pchnęły go do samouctwa. Poczesne miejsce zajmowały wśród tych wydawnictw książki autorów polskich. Pan Ignacy Flaczyński wystawił m. in. utwory Gustawa Morcinka, „Stare i nowe” Lucjana Rudnickiego, pisma wybitnego literaturoznawcy Stanisława Pigonia traktujące o pisarzach ludowych, i do tych swoich „nauczycieli”, „klasyków” i przyjaciół literackich” dołączył rękopiśmienne wspomnienia turowca z Houdain, Stanisława Guły.

Ta ambitna i oryginalna francusko-polska impreza ściągnęła tłumy dorosłych i dzieci. Zwiedziła ją m.in. w towarzystwie swoich nauczycieli dziatwa i młodzież szkolna z dwudziestu czterech klas, a jej otwarcie uświetnili swoją obecnością m. in. mer Lillers — p. Vincent, sekretarz merostwa — p. Dubois, konsul PRL w Lille — p. Świątnicki oraz departamentalny sekretarz potężnej organizacji kulturalno-oświatowej, Fédération des Oeuvres Laïques — p. Cusseau. Zwabiła ona również socjologa z Uniwersytetu w Lille — p. Tréanton. Nie od rzeczy będzie także zaszyfrować, iż lokalne gazety francuskie prześledziły się w pochwałach dla jej organizatorów.

Pomimo tych pochwał organizatorzy wystawy w Lillers bynajmniej nie zamierzają spocząć na laurach. Swoją ekspozycję pokażą teraz ludności innych miast i miasteczek północnej Francji, a poza tym pracować będą nad organizacją nowych imprez. Bo wystawa, którą obejrzeli mieszkańcy Lillers i która wędrować będzie w trakcie najbliższych miesięcy po departamentach Pas-de-Calais i Nord, to tylko pierwszy krok do celu, jaki ci ludzie pragną osiągnąć. Dają oni do zebrania możliwość największej ilości wspomnień górników i członków rodzin górniczych i chcą także zgromadzić możliwie najbogatszy zbiór narzędzi górniczych i wszelkich pamiątek związanych z pracą w kopalni. Akcję swoją zamierzają rozszerzyć nie tylko na całą Francję, ale także na Belgię, Polskę i na wszystkie w ogóle kraje, w których istnieje przemysł górniczy. Z zebranych materiałów pisemnych zamierzają ułożyć wydawnictwo pt. „Wielka księga górnika”. Projektują także powołanie do życia Światowego Muzeum Górnictwa.

Ta grupka zapaleńców bynajmniej nie porywa się z motyką na słońce. Już w tej chwili stoi za nią kilka wielkich organizacji, mianowicie sekcja Ligue Française de l'Enseignement et de l'Education Permanente w północnej Francji, oddział UNICEF (Unicef to skrót angielskiej nazwy Funduszu Pomocy Dzieciom Organizacji Narodów Zjednoczonych) w Pas-de-Calais oraz komitet Stowarzyszenia France-Pologne w tymże samym departamencie. Do podjętej przez nich akcji włączyły się również kluby esperantystów z Houdain, Liévin, Lillers i Oignies. Nadto znaleźli oni poparcie u licznych osobistości i u dziennikarzy francuskich działających na Nordzie.

Podkreślmy jeszcze raz, że motorem tego zakrojonego na wielką skalę i wymagającego wielu wysiłków przedsięwzięcia jest emerytowany górnik polonijny z Houdain — Ignacy Flaczyński, wspaniały człowiek, który poświęcił się bez reszty zjedynowaniu przyjaciół kulturze polskiej i kulturze w ogóle i dodajmy, że p. Flaczyński liczy, że w zainicjowaną przez niego akcję zaangażują się również liczni Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” z Francji i Belgii. Adres p. Flaczyńskiego brzmi: 29, rue Mitry; 62150 Houdain — France.



Inicjator wystawy „Moje górnicze życie” w otoczeniu jej współorganizatorów. Stoją od lewej: student i przyjaciel górników z Lillers — Eric Vincent, Charles Pecqueur, Ignacy Flaczyński, członek sekretariatu organizacji Fédération des Oeuvres Laïques — p. Salingue, Edward Gasowski i Jan Kalisiak

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Z tyłu samochodów ciężarowych, które dzień w dzień mkną po autostradach i innych szosach francuskich, często widnieje napis: „Je roulez pour vous”, co po polsku brzmi: „Jeżdżę dla was”. Wśród owych kierowców ciężarówek, którzy „jeżdżą dla nas”, znajdujemy sporo potomków emigrantów polskich. Jeden z tych szoferów pochodzenia polskiego, p. Jean Jankowski, należy nawet do etatowych pracowników centrali ogólnofrancuskiego Związku Szoferów Zawodowych. Warto dodać, że instytucje związane z transpor-

tem nie od dziś zatrudniają członków naszej polonijnej społeczności i że według jednego z almanachów wychodzących, jakie ukazały się w latach powojennych, już w 1945 r. 8.800 Polaków pracowało we Francji przy transporcie.

W wielu miejscowościach polskiego osiedlenia potomkowie emigrantów wchodzi dzisiaj również w skład terenowych organów władzy. Do takich miejscowości zalicza się m. in. leżące nieopodal Valenciennes, graniczne, przylegające terytorialnie do Belgii, miasto Condé-sur-Escaut, gdzie w tym samym nieomal czasie, kiedy w salonach Grand Hotelu w Valenciennes dekorowano pp. Plakę i Kroczyka, zastępcą mera — Emil Kolebacki, syn polskiego górnika z Quièvre-

chain — zaprosił osoby, które niedawno ukończyły kurs ratownictwa, na lampkę wina. Przypomnijmy, że w położonym w pobliżu Condé-sur-Escaut miasteczku Marly-les-Valenciennes, zastępcą mera też wywodzi się z rodziny wychodźczej. Jest nim żona znanego działacza stowarzyszenia France-Pologne, p. Henryka Balli — Madeleine Ballowa, z domu Konopka.

Tenże sam powojenny kalendarz książkowy podawał także listę gałęzi gospodarki francuskiej i francuskiego życia społecznego, w których czynni byli po wyzwoleniu Polacy. Lista ta obejmowała dziesięć pozycji, mianowicie: rolnictwo, leśnictwo, górnictwo, przemysł metalowy, budowlany i włókienniczy, wymieniony już transport, handel, wolne

zawody i służbę domową. Dzisiaj Polonia jest o wiele bardziej zróżnicowana pod względem zawodowym. Jej reprezentantów spotykamy obecnie także w szkolnictwie, szpitalnictwie, dziennikarstwie, wśród pocztowców i nawet wśród stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Jednego z tych stróżów bezpieczeństwa publicznego wywodzących się z rodzin wychodźczych, podoficera policji Edwarda Plakę z Onnaing (Nord), który odznaczył się w licznych akcjach ratunkowych przeprowadzanych na placach departamentów Pas-de-Calais i Nord, uhonorowano niedawno w salonach Grand Hotelu w Valenciennes, obdarzając go dyplomem uznania i orderem. Współ z nim udekorowany został inny członek naszej polonijnej spo-

łeczności, p. Jean Kroczyk, który wybawił od śmierci mieszkająca Valenciennes topiącego się w kanale.

W języku polskim słowo „challenge” oznacza li tylko międzynarodowe zawody samolotów sportowych, natomiast Francuzi ochrzcili mianem „challenge” nie tylko zawody lotnicze, ale również i wiele innych sportów. W północnej Francji na przykład rokrocznie odbywają się zawody dżudo pod nazwą „challenge Georgelet”. Podobnie jak w r. 1972 i 1973, w bieżącym roku pierwszą nagrodę wzięła w tych zawodach drużyna Vieux-Condé I, a na trzecim miejscu uplasowała się tym razem drużyna Vieux-Condé II, w której walczyło trzech dżudoków pochodzenia polskiego — Domżański, Poprawski i Rosiński.

# LISTY Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

„Jeden z turów, ptowy, olbrzymi, niemal potworny byk, ogromem żubry przenoszący, puścił się w ciężkich skokach ku szeregowi strzelców, zawrócił ku prawej stronie polany, po czym ujrawszy o kilkadziesiąt kroków między drzewami konie, zatrzymał się i hucząc począł orać rogami ziemię, jakby podniecając się do skoku i walki.

Na ten straszny widok nawrotnicy podnieśli krzyk jeszcze większy, w szeregu zaś myśliwych ozwały się przeraźliwe głosy: „Księżna, księżna! ratujcie panią!” Zbyszko porwał za utkwiony w śniegu oszczep i skoczył na skraj lasu, za nim skoczyło kilku Litwinów gotowych zginąć w obronie córki Kiejstuta — a wtem zgrzytnęła w rękach pani kusza, zaświszczał grot i przeleciawszy ponad schylonym łbem zwierzęcia utkwiał w jego karku.

— Dostał — zawołała księżna — nie pójdzie...

Ale dalsze jej słowa zgłuszył ryk tak straszliwy, że aż konie przysiadły na zadach.

Zapewne już odgadliście, że zdania, którymi rozpoczynam dzisiejszy felie-

ton, pochodzą z „Krzyżaków”. Stawia one fragment rozdziału, w którym książę mazowiecki Janusz urządza łowy w Puszczy Kurpiowskiej. Czemu przytoczyłem ten wyimek z powieści o losach Zbyszka i Danusi? Dlatego wpuszczałem na tamę „Tygodnika” rozjuszonego tura?

Otóż nie wpuszczałem go bynajmniej przez nieopatrność. Celowo pozwoliłem mu wbiec na szpalty naszego pisma. Mam nadzieję, że nie będziecie się za to na mnie fukać, jak mówili dawni Polacy i jak mówią po dziś dzień niektórzy emigranci, to znaczy, że nie będziecie mnie za to besztać. Przecież ten tur nie jest już dla nas groźny. Co więcej, żaden tur nie może już nam nic złego zrobić. Turów nie ma już dzisiaj ani na lekarstwo. Te najpotężniejsze polskie ssaki doszczętnie wyginęły, i to już dawno temu. Ostatni okaz tura padł w Puszczy Jaktorowskiej pod Łodzią za panowania Zygmunta III Wazy, ściśle biorąc w 1627 roku.

Tak, celowo pozwoliłem straszliwemu turowi z Puszczy Kurpiowskiej wędrcze się na tę stronę, na której gospodaruje pospółtu z panią Anną, panem mecenasem, starym zielarzem i redaktorem prowadzącym kącik filatelistyczny. Ten tur był mi potrzebny. Utorował mi on drogę do tematu niniejszego utworku.

Tematem tym jest zagłada zwierząt. Tak, zwierząt. Liczby mnogiej wcale nie użyłem tutaj przez nieuwagę. Trzeba Wam wiedzieć, że w trakcie dwóch pierwszych tysiącleci naszej ery człowiek wybił ze szczeniem nie tylko tury, ale także i kilkadziesiąt innych gatunków zwierząt. Trzeba Wam wiedzieć, że w trakcie ostatnich dwudziestu wieków znikło z powierzchni naszego globu ponad sto gatunków ssaków, to znaczy zwierząt, których młode karmią się, podobnie jak nasze ludzkie noworodki, mlekiem matki. Trzeba Wam wiedzieć, że w naszych czasach, corocznie ubywa Ziemi jeden gatunek ssaków. Trzeba Wam wiedzieć, że od roku 1600 wytrzebiono do ostatniej sztuki 94 gatunki ptaków i że obecnie 187 gatunków tych rozwiertogarych towarzyszy naszej ziemskiej wędrowni znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Kto tyle nabroził? Kto dokonał tej przerażającej, ścinającej krew w żyłach masakry? Jasne, że nie my. Rzeź ta jest głównie dziełem królów, cesarzy, książąt i innych możnych tego świata. Styszałem, że jeden z faraonów egipskich chełpił się tym, że w

trakcie jednego tylko polowania ubił 120 stoni. Czytałem, że zmarły w 1941 r. monarcha hiszpański Alfons XIII zastrzelił w ciągu jednej tylko obławy tysiąc dwieście bażantów. Obito mi się również o uszy, że twórca Arabii Saudyjskiej, władca nazwiskiem Ibn Saud, zabił w ciągu jednego dnia sto gazeli i że ojciec aktualnej królowej angielskiej, Jerzy VI, upolował raz w Indiach trzydzieści tygrysów w przeciągu jedenastu dni. Oczywiście ci ukoronowani bądź też tylko utytułowani myśliwi bynajmniej nie dążyli świadomie i planowo do wytepienia zwierzyny. Oni po prostu wytracili wiele gatunków zwierząt przez lekkomyślność.

Zresztą dawnowiecznym myśliwym można wiele wybaczyc. W Polsce na przykład polowano nie tylko z zamiłowaniem, ale także i z konieczności, bowiem wilki stadami całymi rzucały się na ludzi i ich dobytek, a inna zwierzyna dostarczała mięsa i skór, czyli przyodziewku. Poza tym polowania urządzane w minionych wiekach wymagały przynajmniej rycerskości, bywały bowiem bezpośrednim zwarciem się łowców z dzikimi bestiami. Natomiast trudno znaleźć jakiekolwiek okoliczności łagodzzące dla tych wszystkich Buffalo Billów, którzy w szóstym stuleciu wystrzelali na preriach Ameryki Północnej sześćdziesiąt milionów bizonów. Trudno także okazać wyrozumiałość dla owych poszukiwaczy niecodziennych wrażeń, którzy obecnie polują na niedźwiedzie polarne... z helikopterów. Tym bardziej, że białych niedźwiedzi polarnych zostało zaledwie jakieś dziesięć tysięcy.

Spyta ktoś może, dlaczego mielibyśmy przejmować się losem białych niedźwiedzi, których przecież nie można zaprząć do pługa czy do wozu i które w dodatku są niebezpieczne dla człowieka. Otóż chociażby z tego powodu, że ilekroć wygasa jakiś gatunek zwierząt, tylekroć umiera kawałek Ziemi, tylekroć usuwa nam się spod nóg kawałek przyrody. Sprawa jest poważna. Na tyle nawet poważna, że w Stanach Zjednoczonych i w Związku Radzieckim powołuje się w tej chwili do życia specjalne „laboratoria przyrody”, które będą miały za zadanie zabezpieczenie przed wyniszczeniem pewnych gatunków zwierząt i roślin. Mielijmy nadzieję, że te nowoczesne arki Noego zdołają się z tego zadania wywiązać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## PORADY STAREGO ZIELARZA

### LECZENIE OTYŁOŚCI

Otyłość — to nie grypa, która z dnia na dzień przychodzi i z dnia na dzień może się skończyć. O tym trzeba pamiętać przystępując do zwalczania otyłości wtedy, gdy są do tego ważne podstawy.

Otyłość zaczyna się prawie niedostrzeżalnie od... niejadania surówek, co jest zawsze najkrótszą drogą do awitaminozy. Witaminie „A” zawdzięczamy m.in. regenerację śluzówki na trasie przewodu trawienego, tej śluzówki, dzięki której spożywane przez nas pokarmy przechodzą przez przewód trawieny bez oporu.

I od tej chwili już możemy mówić o zachwianiu się przemiany materii. Co to jest właściwa przemiana materii?

Organizm ludzki, dopóki może, rządzi się prawem wyboru — bez naszej pomocy. Dopóki asortyment artykułów żywnościowych jest dostatecznie szeroki — organizm wybiera to, czego potrzebuje, a resztę wydalą. Gdy wyżywienie nasze staje się coraz bardziej monotonne, przemiana materii otrzymuje pierwszy mocny cios — z naszych rąk. Jeżeli od tego dojdą, co jest w zasadzie nieuniknione, trudności natury trawiennej, a w pierwszym rzędzie zaparcia — droga do otyłości jest już szeroko otwarta. A w samym wyżywieniu też mogą leżeć doraźne przyczyny tycia, a mianowicie: czym się tuczy każde ciepłokrwiste stworzenie rzeźne — ziarnem i ziemniakiem.

U wszystkich stworzeń ciepłokrwistych przemiana materii przebiega w podobny sposób: z mięsa spożywanego nie uzyskujemy mięsa ani z tłuszczu nie odkształdają się tłuszcze.

Tyje się od artykułów mącznych, a więc pieczywa, klusek, kasz i ziemniaków. Jednakże te artykuły przy groźbie tycia nie mogą być odstawio-

ne całkowicie, ale powinny być ograniczone do rozsądnego minimum, nie przekraczającego 10% naszego wyżywienia. Aby nie głodować możemy ograniczenia w pieczywie wyrównywać jarzynami i owocami, bo od tego nikt dotychczas nie utył.

Przepisowa kuracja odchudzająca brzmi więc tak: odwodnienie organizmu ziołami, o których pisałem poprzednio, poprawienie trawienia przyprawami trawieńnymi, takimi jak: kminek (Carvi officinal), majeranek (Marjolaine), pieprz, musztarda itp., a wreszcie zwalczanie zaparcia za pomocą stosowania tłuszczów roślinnych, codziennego jądania surówek z warzyw i owoców itp.

Tempo przeprowadzenia takiej kuracji dla każdego wieku musi być bardzo powolne i ostrożne: w pierwszym miesiącu kuracji można „zdjąć” dwa kilo, ale w następnych waga nie może spadać — bez szkody dla zdrowia — szybciej niż kilo na miesiąc.

Otyłość bowiem nie jest chorobą, ale objawem choroby, która się nazywa złą przemianą materii.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**ALICJA JANKOWSKA** — ul. Swierczewskiego 35 m 2, 65-058 Zielona Góra — jest studentką drugiego roku medycyny, ma 20 lat. Bardzo chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną, najchętniej w języku francuskim, którego uczy się już kilka lat i przez pisanie listów w tym języku pragnie go doskonalić. Może korespondować na temat filmu, teatru, zabytków kultury, zbiera widokówki i piosenki starofrancuskie. Interesuje się także sprawami młodzieży współczesnej.

**ZDZISŁAW MAZURKIEWICZ** — 83-220 Skórcz, powiat Starogard Gdański — bardzo pragnie korespondować z przyjaciółmi z Francji i Belgii na temat geografii, historii i obyczajów. Może pisać po francusku lub po polsku. Odpowie na każdy list.

**OLA NOWAKOWSKA** — ul. Komorowska 40, 05-806 Pruszków, woj. warszawskie — ma 13 lat i bardzo chciałaby wymienić korespondencję ze swoimi rówieśnikami z Francji, Belgii i Holandii. Może także wymienić znaczki pocztowe i widokówki.

**MARIA KRASZYŃSKA** — ul. Wileńska 10/56, 20-603 Lublin — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską i belgijską. Jest absolwentką wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Lublinie. Interesuje się muzyką

klasyczną, malarstwem, literaturą i turystyką. Może korespondować w języku francuskim, angielskim lub polskim. Przyrzeka odpowiedzieć na każdy list.

**ANDRZEJ KLUCZYŃSKI** — ul. Marszałkowska 140/176-A; 00-061 Warszawa — lat 19, chciałby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Interesuje się muzyką młodzieżową, geografiami świata, sportem, kolekcjonuje monety i widokówki.

**Jerzy Miłowski** — ul. Przechodnia 9/9, 58-100 Świdnica Śląska — pisze: „Bardzo lubię czytać Wasze pismo. Jest bardzo ciekawe. Ja osobiście interesuję się Francją i bardzo bym pragnął korespondować z dziewczynką, która zna język polski. Mam 15 lat. Interesują mnie problemy młodzieżowe, sport, muzyka, widokówki. Będę bardzo szczęśliwy gdy któraś z rówieśniczek do mnie napisze”.

# Rady od serca

## KOCHANA PANI ANNO!

W obecnych czasach egoizmu słuszność ma „Samotna”, że zwróciła się z prośbą do Pani. Współczuję jej gorąco i jestem nawet gotów napisać i zaprosić ją do siebie. Mam dobre warunki i na pewno będzie się czuła u mnie podniesiona na duchu.

SAMOTNY

## DROGI PANIE!

Dziękuję za list i za podanie swego adresu. Nim jednak podam go Samotnej, proszę uprzedzić o napisanie do mnie obszerniejszego listu. Pragnęłabym po prostu wiedzieć więcej o Panu. Nasz kącik „Rad od serca” nie jest pośrednictwem. Jeśli ktoś komuś chce pomóc, to bardzo pięknie. Ja jednak muszę wiedzieć jak najwięcej o tym, kto oferuje tę pomoc.

ANNA

## DROGA PANI ANNO!

Nie mogę sobie wyobrazić tego, że ten stary kawaler ma dom własny i dobrze zarabia i głowa mu siwieje i nie ma partnerki przy sobie. Ja także znam Pani Anno takiego, który ma własny dom i duży grunt, jest sam jeden w domu i podaje w gazecie, żeby do niego przyjechać. Jak przyjedzie ktoś, to pierwszy dzień i noc jest dobrze. A na drugi dzień mówi, że mu się nie nadaje i może odjechać. Nieraz ludzie, gdy jakaś kobieta przyjedzie i pyta o niego, to jej mówią wszystko i ona szybko wraca. To wielki sknera i nie by nikomu nie dał.

CZYTELNICZKA

## KOCHANA PANI!

Możliwe, że jest taki człowiek. Ale przecież nie wszyscy są do niego podobni i niekiedy naprawdę ze szczerego serca pragną innym pomóc, a przy okazji znaleźć dla siebie towarzyszkę czy towarzysza życia. Słusznie Pani czyni ostrzegając przed łatwowiernością. Ja także, nim prześlę adresy zainteresowanym, staram się dowiedzieć o nich jak najwięcej. Podobnie na przykład postąpiłam wobec Pana, który wyżej składa swą ofertę. Nie jest przecież tak, że na ślepo, bez znajomości spraw ludzie nawiązują ze sobą korespondencję. W każdym razie tak nie jest, gdy my w tym bierzemy jakiś udział. Łatwowierność, niestety, zdarza się dość często. Ileż to wypadków, że kobiety dają się nabrać przez oszustów, którzy w pięknych słówkach zapewniają o swojej miłości i chęci zawarcia małżeństwa, a ich celem jest tylko nabranie naiwnych na pieniądze czy inne dobra. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w zawieraniu znajomości i nie ufać zbyt łatwo, póki nie zna się człowieka.

ANNA

## SZANOWNA PANI ANNO!

Czekałam od Pani odpowiedzi na mój list, lecz jej nie otrzymałam. Więc piszę po raz drugi w tej mojej smutnej sprawie, gdyż jeszcze nie koniec mojej gehenny. Bardzo proszę o odpisanie mi na adres domu.

IRENA

## DROGA PANI!

Myślę, że już do dziś znalazła Pani w „Tygodniku” odpowiedź na swój list. Bo ja odpisałam (może nastąpiło niewielkie opóźnienie). Niczego nowego nie mogę Pani doradzić, a także nie bardzo widzę cel odpisywania do domu. Myślę, że powinna się Pani na miejscu kogoś poradzić. Chodzi mi o lekarza.

ANNA





## STARCY I MY

Czy wy często odwiedzacie swoich dziadków? Po francusku **DZIADKOWIE** to **GRANDS-PARENTS**, a **TYDZIEŃ** to **SEMAINE** (semen). Bo my moim dziadkom składamy wizytę co najmniej dwa razy w tygodniu.

Podobnie jak wszyscy prawie dziadkowie, mój dziadus i moja babcia są ludźmi sędziwymi, czyli starcami. Po francusku **STARZEC** to **VIEILLARD** (wiejar), a **SIŁA** to **FORCE** (fors). Bo dziadusiowi i babci siły już nie dopisują i dlatego są oni niezdolni do pracy.

Włosy dziadusia są białe jak śnieg. Po francusku **WŁOSY** to **CHEVEUX** (szwe), **BIAŁY** to **BLANC**, a **SCHYLONY** to **COURBÉ** (kurby). Bo wiek schylił dziadusia ku ziemi i stąd chodzi on o lasce. Po francusku **LASKA** to **CANNE** (kan), a **MIEĆ TĘPY SŁUCH** to **ÊTRE DUR D'OREILLE**. Bo dziadus ma również tępy słuch. Babcia także zgarbiona jest od starości, a twarz ma pokrytą siecią zmarszczek. Po francusku **ZGARBIONY** to **VOÛTÉ** (wuty), a **ZMARSZCZKA** to **RIDE** (rid).

Dziadus i babcia mają przyjaciela — Francuza, który nazywa się Leon i jest łysy. Po francusku **ŁYSY** to **CHAUVE** (szow), **ZĄB** to **DENT**, a **WARGA** to **LÈVRE** (lewr). Bo staremu Leonowi powypadały zęby i, co za tym idzie, zapadły mu wargi. Cierpi on też na reumatyzm, który uczynił go niedołącznym. Po francusku **NIEDOŁĘŻNY** to **INFIRME** (ęfirm), a **CZŁONKI** ciała ludzkiego to **MEMBRES**. Bo kiedy pytam go o zdrowie, on nieodmiennie odpowiada: „We wszystkich członkach czuję drętwotę, a w dodatku zimno mi w nogi”.

Nie wszyscy dziadkowie są starcami i nie wszyscy starcy mają wnuków. Po francusku **WNUKI** to **PETIT-ENFANTS**, a **SZACUNEK** to **RESPECT** (respe). Bo powinniśmy darzyć szacunkiem nie tylko własne babcie i własnych dziadusiów, ale także wszystkich innych dziadków i wszystkich innych starców.

JEROME

## LES VIEILLARDS ET NOUS

*Est-ce que vous rendez souvent visite à vos grands-parents? En polonais GRANDS-PARENTS c'est DZIADKOWIE (djadkowiè), et SEMAINE c'est TYDZIEŃ (tédji-eigne). Parce que nous, nous allons voir les grands-parents de Jérôme au moins deux fois par semaine.*

*Comme presque tous les grands-parents, le grand-père et la grand-mère de mon cousin sont des vieillards. En polonais VIEILLARD c'est STARZEC (stagètse), et FORCE c'est SIŁA (chi-ou-a). Parce qu'ils n'ont plus de force et ne peuvent plus travailler.*

*Le grand-père de Jérôme a les cheveux tout blancs. En polonais LES CHEVEUX c'est WŁOSY (vou-o-cé), BLANC c'est BIAŁY (bia-ou-é), et COURBÉ c'est SCHYLONY. Parce qu'il marche courbé en s'appuyant sur sa canne. En polonais CANNE c'est LASKA, et ÊTRE DUR D'OREILLE c'est MIEĆ TĘPY SŁUCH. Parce que grand-père est également dur d'oreille. Quant à mémé, elle est toute voûtée et son visage est couvert de rides. En polonais VOÛTÉ c'est ZGARBIONY, et RIDE c'est ZMARSZCZKA (zmarche-tch-ka).*

*Mémé et pépé ont un ami français qui s'appelle Léon et qui est chauve. En polonais CHAUVE c'est ŁYSY (ou-essaie), DENT c'est ZĄB (zombe), et LÈVRE c'est WARGA. Parce que le père Léon a perdu ses dents et ses lèvres sont rentrées. Il a aussi des rhumatismes qui le rendent presque infirme. En polonais INFIRME c'est NIEDOŁĘŻNY, et les MEMBRES du corps humain c'est CZŁONKI (tchou-one-ki). Parce que toutes les fois que nous nous informons de sa santé, le père Léon répond: „J'ai tous les membres raides et les pieds froids”.*

*Les grands-parents ne sont pas toujours des vieillards et il s'en faut de beaucoup que tous les vieillards aient des petits-enfants. En polonais PETITS-ENFANTS c'est WNUKI (vnouki), et RESPECT c'est SZACUNEK (chatsounek). Parce que nous devons le respect non seulement à nos propres grands-pères et grands-mères, mais aussi à tous les autres grands-parents et à tous les autres vieillards.*

SYLVIE



# BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS

Tél.: 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PeKaO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1974 roku.

Sklepy PeKaO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są **PRZEKAZY DO WYBORU**, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

**WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAMY NA MIEJSCU, TELEFONICZNIE LUB KORESPONDENCYJNIE**

20

Oznaczało to dodatkowy kilometr wzdłuż ogrodu parku, błotnistą drogą, rozdeptaną przez ludzi i konie. Ból w stopach powrócił i z każdym krokiem stawał się coraz bardziej dokuczliwy. Mogła tu właściwie poczekać na Andrzeja, ale obudziła się już w niej jakaś zaciętość, chęć dotrzymania mu kroku. Brnąc przez błoto marzyła o wielkiej misce z ciepłą wodą, w której wymoczy sobie wreszcie obolałe nogi. Gdzie? Pod jakim dachem? W jakim domu?

Brama wiodąca na folwark była na szczęście otwarta, ale ujadła przy niej sfera psów, wśród których Andrzej poznał dwa setery irlandzkie stryja, Dianę i Hektora. Zawołał je po imieniu. Przestały szczekać, ale przyglądały się im nieufnie. Pozostałe psy ujadły dalej, jednak już jakby mniej zaciekle. Zawołał jeszcze raz, cmoknął, uderzył dłonią w kolano. Najpierw Diana, a za nią Hektor zaczął nieznacznie kręcić ogonem, i wreszcie obydwie setery rzuciły się ku Andrzejowi z radosnym skomleniem, obskakując go i liżąc.

— Gdyby mogły mówić! — westchnął Andrzej. — Gdyby mogły mówić!

Reszta psów zatrzymała się w nieznacznej odległości zbitą gromadką; nie czekały już,

— Mówiłem już, że chcę rozmawiać z panią Borowiecką — powtórzył Andrzej.

— Pani Borowiecka nikogo nie przyjmuje. — To może z młodym panem?

Kamerdyner cofnął się, przechylił głowę i przyglądał się im w milczeniu. — Państwo skąd? — zapytał.

— Co to ma za znaczenie? — zniecierpliwiał się Andrzej. — Chcę rozmawiać z młodym panem Borowieckim.

— Pana nie ma.

— Kiedy wróci?

— Nie wiadomo, kiedy wróci — odpowiedział kamerdyner.

— Co to znaczy „nie wiadomo”? Za godzinę? Za dwie? Wieczorem?

Kamerdyner pokręcił głową. — Nie. Nie wiadomo.

— Wobec tego proszę o widzenie z panią Borowiecką.

— Już powiedziałem, że pani nikogo nie przyjmuje. Wszystkie sprawy załatwia pan administrator. Albo pan Jamroz.

— Jestem bratankiem leśniczego Zawistowskiego. Przyjechałem z Warszawy.

— Do... do leśniczego? — zająknął się kamerdyner.

— Tak. Jestem Zawistowski. Andrzej Zawistowski, starszy pan dobrze mnie znał.

# DWIE Ścieżki CZASU

zdezorientowane, zupełnie zбите z tropu. Ta nieoczekiwana psia protekcja pozwoliła im dotrzeć do pałacu. Było tu kilka wejść, główne, frontowe, przed wjazdem z parkowej alei, dwa boczne i tylne, gospodarcze albo po prostu kuchenne. Cała złożoność sytuacji, nie tylko obecnej, wpłynęła na wybór drzwi, do których zdecydowali się zapukać. Nie do frontowych i nie do kuchennych. Do bocznych. Dwa dyszące ze szczęścia psy trzymały się nogi Andrzeja.

Nikt nie otwierał, z wnętrza pałacu nie dochodził żaden głos. Andrzej zapukał raz, drugi i trzeci. Mocniej i natarczywiej. Dopiero teraz w górze ponad nimi otworzyło się okno i ukazała się w nim głowa starego człowieka. Najpierw patrzył, dopiero po chwili zapytał: — Co tam?

— Proszę otworzyć! — zawołał Andrzej. — Chciałbym rozmawiać z panią Borowiecką.

Okno zatrzasnęło się i znowu przez długi, bardzo długi czas trwała cisza. Andrzej zamierzał znów uderzyć w drzwi, gdy w głębi rozległy się powolne kroki, szczerką zamek i na progu ukazał się siwowłosey kamerdyner w podniszczonej liberii. — Co tam? — powtórzył.

Kamerdyner cofnął się, żeby wpuścić ich do środka. Dopiero teraz spostrzegł psy; nie odstępujące Andrzeja, w pierwszej chwili miał ochotę je przepędzić, wywoskowana posadzka w sieni lśniła jak odbijające ciemność lustro. Zawahał się jednak i pozwolił im przestąpić próg. Podniósł oczy na Andrzeja. — I nic pan nie wie — powiedział cicho.

— Co? O czym? — zawołał Andrzej.

Kamerdyner spuścił głowę. — Ja do pani zaprowadzę. Czekali potem długo w pustej salce na dole, w której był tylko kominek, portrety na ścianach i wysokie krzesła pod nimi. Kamerdyner nie poprosił ich, aby usiedli, więc czekali stojąc, zwłaszcza że wypłowały jedwab, którym były obite siedzenia i oparcia krzesel, zdawał się mieć muzealną kruchość.

Tu także nie mówili nic do siebie, Andrzej unikał jej wzroku, zresztą wcale nie patrzyła na niego. Całą wolą powstrzymywała chęć krzyku, wrzasku na całe gardło, tak, żeby pospadały portrety ze ścian, a zmurszały jedwab potrzebował na krzesłach. Rozwrzeszcze się ile sił w płucach na całą tę pustkę i ciszę, a potem uciec stąd i w

pierwszej lepszej chałupie na wsi, wysypawszy na stół zawartość woreczka zawieszono jej na szyi przez Leosię, poprosić o nocleg, a przedtem o miskę ciepłej wody.

Za drzwiami rozległy się wreszcie nieśpieszne kroki, ale na progu miast pani Borowieckiej ukazał się znów kamerdyner. — Pani prosi na górę — powiedział. — Złe się czuje — dodał, prowadząc ich po schodach.

— Czy to coś poważnego? — spytał Andrzej. — Jestem lekarzem.

— Pan? — kamerdyner przystanął.

— Tak. Mógłbym pomóc.

— Właściwie... — kamerdyner znów ruszył w górę — to młoda pani źle się czuje...

W pokoju o wysokich oknach, wychodzących na złotą ścianę parku, zastali dwie kobiety. Starsza stała przy oknie, odwrócona plecami do drzwi, ubrana osobliwie, w sweter z owczej wełny, futrzaną kamizelkę i długie sznurowane buty, młodsza siedziała w fotelu, ładna i smutna, z dłońmi splecionymi na wyдутym, ogromnym brzuchu, oczekująca dziecka chyba już dziś, tej samej godziny, zaraz. To oni byli godni litości, bez dachu nad głową, zdrożeni do granic wytrzymałości długą podróżą, ale jednak obydwoje spojrzeli na nią ze współczuciem.

Czekali, żeby pani Borowiecka odwróciła się od okna, a kiedy to nastąpiło, Andrzej przedstawił ich: — Jestem Zawistowski. Bratanek leśniczego. A to moja żona.

Pani Borowiecka nie uczyniła tej prezentacji obustronną. Może sądziła, że i tak wiedzą, z kim mają do czynienia, może z innych względów uznała to za zbędne. — Pan przybył do stryja w odwiedziny? — zapytała.

— W odwiedziny i może... może na dłużej. Nie wiadomo, jak to długo potrwa... Jestem lekarzem, oficerem rezerwy, i... — wahał się przez chwilę — uciekłem z niewoli.

Proszę usiąść — powiedziała młoda pani Borowiecka. Trzymaną w ręku chusteczką dotknęła ust i czoła, choć w pokoju było chłodno i chyba nie mogła się pocić.

Usiedli na krzesłach obitych czymś trwałszym niż kruchy jedwab na dole. Andrzej dopiero wtedy, kiedy i starsza pani Borowiecka usiadła w fotelu pod oknem, przy którym na stoliku leżała otwarta książka i okulary.

— Uciekł pan z niewoli — powiedziała cicho. — To jednak możliwe...?

— Niezupełnie — Andrzej usiłował to wyjaśnić jak najkrócej. — Zwolniono mnie z niewoli, kiedy nie było jeszcze decyzji, że i oficerowie rezerwy mają w niej pozostać. A drugi raz nie pozwoliłem się do niej wziąć. Uciekłem.

Rozumiem — powiedziała starsza pani. Miała jeszcze teraz bardzo piękne oczy, ale nawet one nie mogły ożywić jej szarej, zagasłej twarzy. — Przepraszam, że o to pytam. Mój syn nie wrócił z wojny. Wciąż na niego czekamy... ja i... — skinęła głową ku drugiemu fotelowi, w którym młoda kobieta trzymała znów ręce splecione na swym ogromnym brzuchu — ja i jego żona...

— Może... może przedostał się na Węgry — powiedział Andrzej. Był teraz bardziej niż kiedykolwiek lekarzem, spieszył na ratunek, uśmierzał ból, budził nadzieję. — W Warszawie mówi się o tym, że wiele naszych oddziałów przedostało się do Rumunii i na Węgry.

— Naprawdę? — zawołały razem obydwie pani Borowieckie.

— Tak. Wszyscy o tym mówią. Łączą z tym ogromną nadzieję. Będzie to załazek polskiej armii za granicą. Nie przestaniemy przecież walczyć.

— Tak — pani Borowiecka wyprostowała się w fotelu. — Przez chwilę siedziała w milczeniu (a było to milczenie podniosłe, narzucające się wszystkim, wielka cisza na rzecz czegoś, w co wierzyli, w co pragnęli wierzyć, w co musieli wierzyć, aby dalej żyć), po czym poruszyła się, opuściła głowę, nerwowo dotknęła okularów leżących na książce. — Niestety ja dla pana nie mam tak dobrych wiadomości...

— Co się stało ze stryjem? — zapytał Andrzej głuchym głosem.

c. d. n.

# SPORT

## MOSKWA MIEJSCEM LETNICH IGRZYSK OLIMPIJSKICH 1980

Lake Placid — miejscem zimowej Olimpiady, Moskwa — gospodarzem letnich igrzysk roku 1980. Decyzja najwyższych władz ruchu olimpijskiego jest zgodna z przewidywaniami, a przede wszystkim z najbardziej żywotnymi interesami światowego sportu.

Przypomnijmy, że kandydatura Lake Placid nie miała konkurencji, natomiast do zaszczytu i obowiązku organizacji letnich igrzysk aspirowały dwa miasta: Moskwa i Los Angeles. Decyzja działaczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego jest zbieżna z postulatami prezentowanymi przez światową opinię publiczną, że wynik głosowania to przykład właściwej oceny realiów współczesnego świata i dowód dbałości o jeszcze pełniejszy rozwój idei olimpijskiej.

Stolica pierwszego państwa socjalistycznego będzie więc przez kilkanaście letnich dni roku 1980 także stolicą światowego sportu. Ze wszech miar zasłużyła na to wyróżnienie: wkładem radzieckiej kultury fizycznej w rozwój sportu na świecie, wielokrotnie sprawdzonymi umiejętnościami organizowania wielkich imprez, niepowtarzalnością klimatu, w jakim toczy się zazwyczaj sportowa rywalizacja na moskiewskich arenach. Olimpijski ogień zaplonie w stolicy państwa, które praktycznie i konsekwentnie opowiada się za pokojem, przyjaźnią między narodami. Ta sama dewiza legła u podstaw ruchu olimpijskiego, stanowi najlepszy motor jego rozwoju. I chociaż sporo jeszcze czasu zostało do dni moskiewskiej olimpiady, już dziś wiadomo, że to spotkanie najlepszych sportowców świata będzie wspaniałym pełnym sportowego napięcia widowiskiem i mocną w swej wymowie manifestacją za trwałym pokojem, za przyjaznymi stosunkami między młodymi ludźmi całego świata, za rywalizacją w takiej właśnie atmosferze.



## PIĘCDZIESIĘCIOLETNI JUBILAT Z OTWOCKA

Pisaliśmy już bodaj przed rokiem o OKS, otwockim klubie sportowym. Pisaliśmy, bo ta w

końcu nie największa placówka sportowa miała wiele osiągnięć i mogła śmiało uchodzić za przykład, jak można i należy pracować w małym klubie z młodzieżą, aby uzyskać dobre rezultaty, ku zadowoleniu działaczy, sportowców i ku pożytkowi samego ruchu sportowego. Ale co najważniejsze zajęliśmy się tym klubem, gdyż w roku 1974 przypadła okrągła — 50 rocznica jego działalności.

Tym razem powróćmy pokrótce raz jeszcze do tego tematu. Skłania nas do tego uroczyste zamknięcie roku jubileuszowego tego zasłużonego dla Mazowsza klubu sportowego. 50 lat, to w działaniu sportowym sporo. W Polsce bowiem nie tak znów dawno temu obchodzono 100-lecie sportu — a właściwie jego le dwie zakieikowanie na polskich ziemiach. Sport wyczynowy rozpoczął swoje dzieje właściwie dopiero po pierwszej wojnie światowej, w tym właśnie mniej więcej czasie, gdy kilku młodych uczniów otwockiego gimnazjum powzięło — zdawałoby się szalenczą myśl — zorganizowania prawdziwego sportowego klubu. Chodzili do pocziwej otwockiej „budy”, mieli po 14 czy 15 lat i zapragnęli na otwockim gruncie mieć swój klub sportowy. Józef Rozinowicz, Czesław Łubiański, Roman Bogdalski, Stanisław Maleszewski, Edward Obara, wkrótce dołączyli do nich inni. I tak się to wszystko zaczęło.

Pierwsze mecze piłkarskie zaczęły się właściwie na polu. Piaskiem wyznaczono linie, rzucnymi marynarkami — bramki. Potem postarano się o prawdziwe boisko, zdobyto piłkę i zaczęły się pierwsze mecze w klasie „C”. Po pewnym czasie, obok zawsze głównej sekcji piłkarskiej, powstały inne: kolarska, koszykówki, siatkówki, tenisa i mocna sekcja lekkoatletyki.

Trudno o ścisłą chronologię, w każdym razie stopniowo klub się rozwijał, rosła jego zaplecze, zdobywał on też coraz większą popularność w Otwocku i okolicy. Jeszcze żyje sporo tych dawnych, zapalonych, żarliwych ówczesnych działaczy, którzy mogliby wiele wspomnień z tamtego, jakże już odległego okresu.

Wszyscy, którym tylko czas pozwolił zjawili się na uroczystej akademii zamykającej 50-letnią działalność klubu. Siedzieli w pierwszym i drugim rzędzie, trochę zażenowani tym honorem, trzymając w ręku ofiarowane im przez gospodarzy goździki i może myślą błądząc w owych odległych czasach, gdy oni sami z piłką biegali po boisku...

Wszystko odbyło się rzeczywiście bardzo uroczystie i wzruszająco. Prezes klubu Bolesław Szczerba zwięźle przedstawił 50-letnią działalność OKS-u, po nim przemawiali przedstawiciele władz miejskich, organizacji politycznych i nadrzędnych organizacji sportowych, a także przedstawiciel zaprzyjaźnionego czeskosłowackiego klubu „Slavia” z Pragi. Wszyscy podkreślali osiągnięcia tego zasłużonego dla Mazowsza klubu sportowego. Następnie w imieniu odznaczonych przemówił Adolf Szymonek, a w imieniu tych, co jeszcze pozostali z tamtego pierwszego 1924 roku, jakże zasłużony dla OKS-u Józef Rozinowicz. Uroczystość dobiegła końca. Obecnie OKS czeka dalsza praca i należy sądzić, dalsze sukcesy, które obecnie są już i tak spore,

zwłaszcza najsilniejszej teraz sekcji lekkoatletycznej.

Otweck ma dziś swój klub, 8-torową bieżnię, trybuny na 15 tys. widzów, boiska do siatkówki, koszykówki, korty tenisowe, treningową płytę dla piłkarzy i nowoczesną halę sportową — to wszystko jest jakże ważne i istotne. Ale ma jeszcze coś więcej, żarliwość działaczy, która towarzyszyła OKS-owi od pierwszych dni jego istnienia, a która nie zanikła i teraz, po 50 latach działalności tego sympatycznego klubu. (M. Z.)



## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



### EGON FRANKE

Trener Czajkowski długo się zastanawiał przed Olimpiadą w Tokio, kogo wystawić do indywidualnego turnieju we florecie. Kandydatów było kilku, wszyscy reprezentowali wysoką klasę. W końcu zdecydował się na Ego- na Franke. I — jak to się mówi — trafił w „dziesiątkę”.

Polak w turnieju olimpijskim walczył wspaniale. Wygrwał walkę po walce, w finale trafił na bardzo groźnych florecistów francuskich. Ale zarówno Mag- man, jak i Revenu, zeszli z plan- szy pokonani. Egon Franke zdo- był złoty medal olimpijski. Po- tem jeszcze walcząc w drużynie floretowej powiększył swoją kolekcję o medal srebrny.

Zanim odniósł sukces olimpijski, był dość znanym szermierzem. Karierę zaczynał w Gli- wicach, ostatnie lata występował w warszawskiej Legii. Był znakomitym technikiem, walczył niezwykle dżentelmeńsko. Już w roku 1963 był bliski tytułu mistrza świata, lecz po barażowych walkach musiał zadowolić się medalem brązowym.

Lata 1965—1968 były dla niego bardzo pechowe. Najpierw doznał poważnej kontuzji na treningu (przebiecie klingą floretu), później miał kłopoty z okiem, wreszcie zachorował na zakaźną żółtaczkę. Jednak przezwycięzył wszystkie te choroby i zakwalifikował się do olimpijskiej drużyny floretowej, która na Igrzyskach w Meksyku wywalczyła brązowy medal. Nie muszę do- dawać, że był indywidualnym i drużynowym mistrzem Polski. Obecnie 39-letni Egon Franke pracuje w jednym z klubów wło- skich jako trener szermierki. (hj)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W Warszawie rozegrany został towarzyski międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Polski i Kanady. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem polskiej „11” 2:0. Nie był to, niestety, mecz na wysokim poziomie. Gra obu zespołów nie mogła zachwycić. Polacy co prawda wystąpili w eksperymentalnym składzie, ale nie usprawiedliwia to ich, tym bardziej, że przeciwnik nie jest wysoko notowany w światowej hierarchii piłkarskiej. Trener Kazimierz Górski tak scharakteryzował polską drużynę: „Trzeba jeszcze wiele solidnej pracy, aby z tej mąki był chleb” i rzeczywiście.

Odbyły się spotkania 1/16 rozgrywek o piłkarski Puchar Polski. W sześciu spotkaniach padły nieoczekiwane wyniki, gdyż sześć zespołów ekstraklasy odpadło, przegrywając ze swymi przeciwnikami, są to: Ruch, Zagłębie Sosnowiec, Gwardia Warszawa, Szombierki Bytom, Legia Warszawa i Arka Gdynia.

Rozgrywki ekstraklasy koszykówki mężczyzn wysunęły na czoło tabeli jako samodzielny lidera Wisłę Kraków. Jej bowiem najgroźniejszą rywalką Wybrzeże i Resovia, doznały porażek w meczach z Polonią i Śląskiem. Zwłaszcza porażka Wybrzeża z drużyną warszawską jest dosyć nieoczekiwana.

Na Torwarze odbyło się międzypaństwowe spotkanie hokejowe Polska — RFN. Wysokie i najzupełniej zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Polski w stosunku 9:1. Polacy grali przez cały mecz dobrze, dotyczy to zarówno rutynowanych hokeistów, jak i debutantów. Niestety, po tym dobrym spotkaniu i wysokim zwycięstwie, Polacy przegrali spotkanie rewanżowe 2:3. Jest to doprawdy zbyt duży przeskok, po ładnej i skutecznej grze z poprzedniego dnia. Nawet jak na młodych — nie mających jeszcze dostatecznej rutyny hokeistów.

W Brukseli miały miejsce IV Akademickie Mistrzostwa Świata w judo. Polacy startujący w turnieju indywidualnym zdobyli cztery medale. Byli to następujący sportowcy: Antoni Reiter w wadze średniej — medal srebrny; Marian Tałaj w wadze lekkiej, Zygmunt Bielawski w ciężkiej i Adam Adameczek w kategorii wszechwag — medale brązowe. Turniej przyniósł polskiemu barwom spory sukces.

Zwycięstwem Franca Jean-Luca The- viera i Belga Christiana Belferiera zakończył się tegoroczny rajd samochodowy „Press on Regardless”, rozegrany w USA. Polacy Sobiesław Zasada i Jerzy Dobrzański zostali sklasyfikowani na 7 miejscu. Trasa rajdu miała 2700 km długości. Na starcie stanęło 64 samochody, do mety dojechało 29 wozów. W klasyfikacji fabrycznej do mistrzostw świata w rajdach samochodowych prowadzi Fiat 63 pkt wyprzedzając Lancię i Forda po 34 pkt.

Rugbiści polscy zwyciężyli w towarzyskim spotkaniu reprezentację CSRS 4:3. Mecz toczył się w ciężkich warunkach atmosferycznych, które sprawiły, iż nie stał on na wysokim poziomie. Spotkanie to stanowiło dobry sprawdzian przed meczem z Jugosławią o Puchar FIRA.

W Pradze odbyły się dwa kolarskie wyścigi przełajowe z udziałem reprezentantów Polski, NRF, Szwajcarii, Danii i Holandii oraz człościków czeskosłowackiej. W obu tych wyścigach Polak Polewiak był piątą.

Już znamy pierwszego finalistę mistrzostw pięściarskich. Została nim Gwardia Warszawa po zwycięstwie nad Gwardią Wrocław 18:4. Tak się przedstawia sytuacja w grupie „A”. W grupie „B” nie ma jeszcze stuprocentowego faworyta. Przypuszczalnie zwycięży Wybrzeże Gdańsk. A więc najprawdopodobniej finał mistrzostw pięściarskich Polski zostanie rozegrany między Gwardią Warszawa i Wybrzeżem Gdańsk.

# La Boutique Polonaise

25, rue Drouot, 75009 PARIS

Tél. 770-83-37



**Najmilszym upominkiem na Gwiazdkę  
jest ciekawa i pięknie wydana  
polska książka!!!**

**Oto kilkanaście tytułów, które już dziś można nabyć  
w magazynie La Boutique Polonaise!**

M. C. Abramowicz: Kochanek białej gołębiczy	cena F. 9,75	S. Lem: Eden	„ F. 7,30
M. Brandys: Spotkania włoskie	„ F. 2,10	B. Prus: Emancypantki (2 tomy)	„ F. 33,70
Chopin au pays natal — album	„ F. 33,30	B. Prus: Faraon (3 tomy)	„ F. 24,70
M. Dąbrowska: Szkice z podróży	„ F. 1,65	A. Przypkowski: Gdzieś we Francji	„ F. 10,95
K. I. Gałczyński: Satyra, groteska	„ F. 7,50	J. Pytlakowski: Życie przed śmiercią	„ F. 6,75
P. Jasienica: Polska Piastów	„ F. 16,25	H. Sienkiewicz: Nowele	„ F. 10,15
M. Falski: Elementarz	„ F. 5,—	Stare Miasto i Zamek Królewski (album)	„ F. 39,80
A. Mickiewicz: Pan Tadeusz (album)	„ F. 23,60	Stendhal: Czerwone i Czarne	„ F. 11,90
T. Dołęga-Mostowicz: Kariera Nikodema Dyzmy	„ F. 4,05	J. Verne: Dwa lata wakcji	„ F. 7,10
		J. Verne: Łowcy meteorów	„ F. 5,70

**Wyłącznym eksporterem polskich książek, map i albumów,  
które można nabyć w firmie La Boutique Polonaise, jest:**



**Centrala Handlu Zagranicznego  
ARS POLONA-RUCH**

00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7 POLSKA

## Bal sylwestrowy w Troyes (Aube)

Towarzystwo Pomocy Oświatowej zawiadamia Polonię, że we wtorek, 31 grudnia 1974 r. o godzinie 21.00, w sali Bourse du Travail, odbędzie się tradycyjny bal sylwestrowy.

Do Tańca przygrywać będzie doskonała polsko-francuska orkiestra pod dyrekcją p. Bocki.

Dochód z balu przeznaczony będzie na cele Towarzystwa.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Katarzyna Słowik — Gilles Warembourg w Bapaume; Christiane Genty — Edward Rzewuski w Dourges; Edyta Walczak — Marc Mabroux w Noyelles-Godault; Patricia Jainta — Lorenz Kulczewicz w Billy-Montigny; Michèle Drelon — Michel Matusiak w Rouvrois; Sylviane Zochowska — Claude Domergue w Bruay-en-Artois; Viviane Blouin — Stanisław Bierla w Marles-les-Mines; Marie-Françoise Lesage — Jean-Pierre Furmaniak w Somain; Danielle Smiarowska — Patrick Larrrière w Metz; Christine Bajoncak — René Leroux w Noeux-les-Mines; Marie-Rose Adamska — Jacques Caudron i Bernadette Idziejczak — Pascal Hary w Montigny-en-Ostrevent; Danielle Fréville — Jean-Marc Wichniarek i Dominique Bukowska — Christian Miętki w Liévin; Patricia Matthys — Gérard Kosmalowski w Annezin; Eliane Krystkowiak — Ryszard Szydłowski, Claudine Ambrozy — Bernard Szempruch i Marie-Lise Tworek — Jean-Louis

Vinchant w Harnes; Rita Manca — Georges Sadowski i Arlette Debruille — Stanisław Gogul w Lallaing; Janina Bochynska (Oignies) — Edward Balcarek w Leforest; Monique Matys — Daniel Szumlas w Ostricourt; Monique Bernaczyk — Michel François i Christine Kramarczyk — Aimé Barbaut w Oignies; Liliane Grolewska — Jacques Crépin w Mazingarbe; Liliane Szymura — Alain Boulanger i Rita Lorenc — Daniel Klecon w Bully-les-Mines; Marie-France Herbois — Georges Gościński, Christine Kantorowska — Rudolf Kowalenko, Liliane Krause — Andrzej Ciesielczyk i Marianna Szeliga — François Kurowski w Sin-le-Noble.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Carvin.** Ostatnio utworzone lokalne stowarzyszenie filatelistyczne Carvin Philatélie obraowało nad swoim programem pracy na rok 74/75. Główną rolę w zarządzie i przeprowadzeniu ustalonego programu sprawować ma p. Etienne Warkocz, wiceprezes.

**Loos-en-Gohelle.** Do ostatnio wybranego zarządu tutejszego stowarzyszenia filatelistycznego Club Philatélique

weszli m.in. p. Zalisz, jako prezes i p. Pawłowski, kierownik działu nowości.

**Liévin.** Prezesem miejscowego Club de Bowling została wybrana przez walne zebranie p. Françoise Kuchajda. W rozgrywanym równocześnie konkursie bowlingu p. Kuchajda zajęła miejsce 8. **Montchanin.** Na zastępcę radnego przy zarządzie administracyjnym tutejszej szkoły CES wybrana została p. Kałużniakowa.

## MEDALIŚCI PRACY

**Lens-Tréfileries.** W Przedsiębiorstwie Laminoir-Cableries została ostatnio odznaczona srebrnymi medalami pracy: p. Leon Buczyński, p. Jerzy Jaron, Andrzej Jeger i Edward Puff.

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**Liévin:** Tony Szołtys, Christie Kapica, Christophe Zajac, Jérôme Borszczyk. **HARNES:** Samuel Walkiewicz, Olivier Walkowiak, Dominique Skrzypczak. **HAVELUY:** Franck Owczarczak. **DENAIN:** Karine Kowalska, Christelle Nrodol, Francis Jaśkowiak. **OIGNIES:** Sandra Miłkołajczak. **HÉNIN-BEAUMONT:** Hervé Wacyk, Julie Stasiak. **LANDAS:** Florencia Dutczyn. **HAILLICOURT:** Stefan Jurdzia. **VERMELLES:** Raphaël Paluszkiewicz. **LENS:** Nadia Dombrowska. **BILLY-MONTIGNY:** Christian Pieszczek, Stefania Dzincioł. **DOUAI:** Laurence Białek, Fabien Swierszcz, Christelle Jasińska, Laurent Siódniak, Rafał Rybak, Pa-

tricia Roszyk, Natalia Krupa. **MONTCEAU-LES-MINES:** Fabien Przeracki; Sandrine Kuralonek. **ST. VALLIER:** Geraldine Bąkowska. **MONTCHANIN:** Liliane Dzik.

## STO LAT DLA NOWO-ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**DOURGES:** Christiane Genty i Edward Rzewuski, Edyta Walczak i Marc Mabroux. **OIGNIES:** Monique Bernarczyk i François Michel, Christine Kramarczyk i Aimé Barbaut, Janina Bochynska i Edward Balcarek. **MÉRICOURT-SOUS-LENS:** Patricia Jainta i Lorenz Kulczewicz. **ROUVROY:** Michelle Drejon i Michał Matusiak. **HARNES:** Claudine Ambrozy i Bernard Szempruch, Eliane Krystkowiak i Ryszard Szydłowski, Marie-Lise Tworek i Jean Louis Vinchant. **LIÉVIN:** Danielle Fréville i Jean-Marc Wichniarek, Dominique Bukowska i Christian Miętki. **MONTIGNY-EN-OSTREVENT:** Marie-Rose Adamska i Jacques Caudron, Bernadette Idziejczak-Pascal Hary. **NOEUX-LES-MINES:** Christine Bajończak i René Leroux. **METZ:** Danielle Smiarowska i Patrick Larrrière. **SOMAIN:** Marie-Françoise Lesage i Jean-Pierre Furmaniak. **BAPAUME:** Katarzyna Słowik i Gilles Warembourg. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Sylviane Zochowska i Claude Domergue, Viviane Blouin i Stanisław Bierla. **ANNEZIN:** Patricia Matthys i Gérard Kosmalowski. **MAZINGARBE:** Liliane Grolewska i Jacques Crépin. **LALLAING:** Rita Manca i Georges Sadowski, Arlette Debruille i Stanisław Gogul.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **SOMAIN:** Antonina Zybala z domu Dyba, lat 80. **HARNES:** Weronika Szemiontkowska, Alfons Wichlacz. **LENS:** Emilia Ptak z domu Jochymek, lat 75. **WAZIERS:** Michalina Klakulak z domu Sobczak, lat 87. **MARLES-LES-MINES:** Maria Lesińska z domu Baracz, lat 63. **FREYMING-MERLEBACH:** Jadwiga Maćkowiak z domu Skupin, lat 77. **ALGRANGE:** Ignacy Majnik, lat 44. **CREUTZWALD:** Etienne Jankowski, lat 82. **NILVANGE:** Albert Janiczak, lat 80. **DOUAI:** Wiktoria Mielcarek z domu Matuszak, lat 87. **HOUDAIN:** Paweł Niedzielski, lat 58. **Andrzej Ciszewski, lat 70. Władysława Piepryk z domu Stanisławska, lat 66. DIVION:** Henryk Cieśliewicz. **VENDIN-LE-VIEIL:** Julianna Janicka z domu Bejmowicz, lat 75. **GUESNAIN:** Adalbert Maniak. **HAILLICOURT:** Bronisława Sobczak z domu Bugaj, lat 68. **CALONNE-RICOUART:** Alojzy Julkowski, lat 69. **CHALON-SUR-SAONE:** Józef Gostowski, lat 53. **HÉNIN-BEAUMONT:** Stanisław Mon, lat 49. **BULLY-LES-MINES:** Henryk Murawa, medalista pracy i wojny, lat 63. **BLANZY:** François Ostrowka. **BILLY-MONTIGNY:** Zofia Tomaszewska, lat 70. **Czesław Maniak, lat 54. DOURGES:** Maria Borowczak z domu Bielawny, lat 70. **COURCELLES-LEZ-LENS:** Agnieszka Krasnopolska z domu Bentkowska, lat 64. **BETHUNE:** Christiane Zmuda.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## Już można zamówić!!!

Co nowego słysząc w Polsce? Kim był Feliks Krzyżaniak? Jakie rekordy padły w roku 1973 i 1974? Voulez-vous apprendre le polonais? Jaki jest stary i nowy Toruń? A także wiele innych materiałów o ludziach i zdarzeniach sprzed stuleci i sprzed roku oraz fragmenty poczytnych powieści polskich pisarzy znajdziecie w „Almanachu Tygodnika Polskiego 1975”. Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 Paris

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

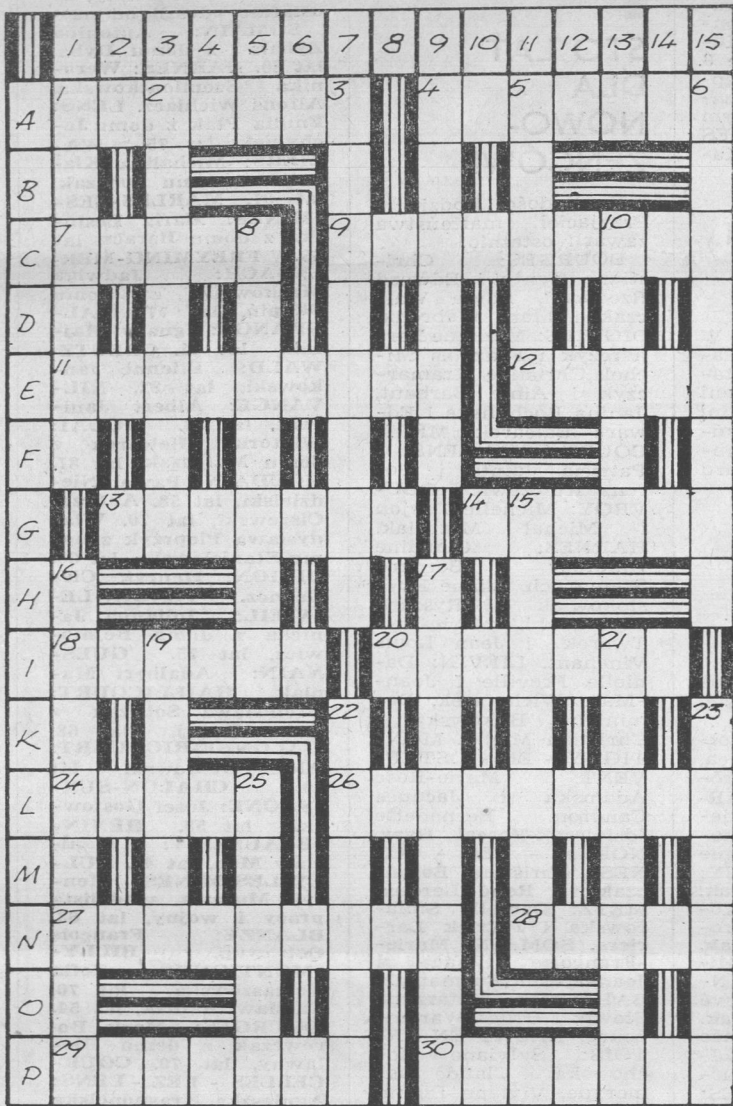
Nazwisko i imię .....

Adres .....



Cena „Almanachu” — 7 F.

# Rozrywki umysłowe



## KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) teren do ćwiczeń wojskowych z ostrym strzelaniem, 4) największy instrument smyczkowy, kontrabas, 7) metr sześcienny, 9) spirytus skażony, 11) miasteczko, w którym został zawieszany magnacki spisec dla obalenia Konstytucji 3 Maja i stało się symbolem zdrady narodowej, 12) oddział rezerwowo-wojowy, 13) w dawnej Polsce kara wygnania z kraju, 14) kawałek drewna, opał, bierwiono, 18) larwa chrabaszczka albo małec, smarkacz, 20) garść, pęk słomy do wycierania czegoś lub do zatknięcia jakiegoś otworu, 24) rejon wyborczy, 26) nastrój panujący w jakimś środowisku, aura, 27) kopcerczaki, konkury, umizgi, 28) szczyt doskonałości, 29) poprawianie błędów drukarskich, 30) pierwszy po Bogu na statku.

**PIONOWO:** 1) kara za grzechy i zadośćuczynienie, 2) mundur służby hotelowej, 3) przysłowiowa matka głupich, 4) taśma opatrunkowa

do owijania ran, 5) przyrząd do przesiewania, cedzido, 6) specjalny tor wyścigowy dla samochodów, 8) przegląd wydarzeń bieżących, 10) parada wojskowa, 15) nagniotki, 16) rodzaj trykotowego ubioru dla niemowlęcia, 17) inaczej kartofel, 19) duraluminium ale nieco krócej, 21) część składowa, składnik, czynnik, 22) pułapka, zasadzka, 23) ksiądz, duchowny, 25) nietoperz o wielkich uszach.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-1, A-6, B-1, A-9, B-3, A-12, E-1, C-9, B-11, E-8, I-2, L-8, E-3, N-1, D-3, G-2, E-2, G-4, G-3, I-1, L-3, L-4, N-12, C-5, I-9, K-7, P-1, L-1, 0-13, 0-7, K-3, G-7, L-13, G-6, I-12, N-2, I-14.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

**NAGRODY KSIĄZKOWE**

## Rozwiązanie zadań z numeru 45

### POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) gafa, 3) spis, 7) wiano, 9) siwa, 9) oczko, 10) kusza, 12) zwada, 14) ocet, 16) kompresor, 21) złuda, 22) słoje, 23) pejcz, 24) czerw, 25) twarz.

**PIONOWO:** 1) gawrosz, 2) fraszka, 4) płot, 5) szpara, 6)

posoka, 11) szczonek, 13) dno, 15) tratwa, 16) kłapa, 17) misja, 18) ruszt, 19) siota, 20) rzecz.

### KONIKÓWKI Z PRZYSŁOWIEM

**WYRÓSŁ JAK DĄB, A GŁUPI JAK GŁĄB.**

DU 23 AU 29  
NOVEMBRE

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.  
MEDITERRENE — 12.30 (sauf le dimanche).  
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche).  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche).  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche).

„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.17 (sauf samedi et dimanche).  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).  
„LES FARGEOT” — 20.15 (sauf le dimanche).  
„LES SHADDOK” — 20.30 (sauf samedi et dimanche).

### SAMEDI 23 NOVEMBRE

14.35. La une est à vous.  
19.00. Le monde de l'accordéon.  
20.15. La vie des animaux.  
20.30. Histoires insolites: „Un jour comme les autres avec les cacahuètes” réal. E. Molinaro.

21.25. „Histoire des gens”.  
22.30. „Le Mythe”: Orphée.

### DIMANCHE 24 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin.  
12.00. La séquence du spectateur.  
12.30. C'est pas sérieux — suite 13.15.  
13.45. Le dernier des cinq.  
14.30. Le sport en fête.  
17.00. „Une corde pour te pendre” — un film de R. Walsh.  
18.30. Concert.  
19.10. Discorama.  
20.15. Sports dimanche.  
20.45. „La Horse” — un film de Pierre Granier-Deferre. (Jean Gabin, Pierre Dux).

### LUNDI 25 NOVEMBRE

14.25. „Chaines du destin” — un film de Mitchell Leisen.  
20.35. „A vous de jouer Milord” n° 4.  
21.35. „Ouvrez les guillemets”.

### MARDI 26 NOVEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...  
20.35. Averty's follies.  
21.35. Pourquoi pas? Les scientifiques répondent.

### MERCREDI 27 NOVEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse.  
20.35. 24 Heures sur la Une: „Lettres ouvertes”.  
20.05. A bout portant: Maxime Le Forestier.

### JEUDI 28 NOVEMBRE

20.35. Grand Ecran: „La nuit de l'iguane” — un film de John Huston (Richard Burton, Ava Garner).

### VENDREDI 29 NOVEMBRE

20.35. „Colombo” n° 2 „Double choc”.  
21.45. Magazine médical.

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc.  
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.30 (sauf dimanche et lundi).  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche).  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf dimanche et jeudi).  
„L'ACCUSEE” — 19.44 (sauf le dimanche).  
I N F 2 — 20.00 et à la fin du programme.

### SAMEDI 23 NOVEMBRE

17.45. Portrait de l'Univers: „L'Homme et ses images”.  
18.45. Place au théâtre.  
20.35. „Les heureux Rois Zenris”.  
21.35. „Les rues de San Francisco” n° 7.  
22.25. Samedi soir.

### DIMANCHE 24 NOVEMBRE

12.30. I N F 2 Dimanche.  
13.00. Intermezzo.  
13.30. „L'Aventure en pays étrusque”.  
14.30. „Police fédérale enquête” — un film de M. le Ruy.  
16.35. Service de la Recherche de l'ORTF présente:...

### LUNDI 25 NOVEMBRE

17.25. On en parle.  
17.55. Familon.  
18.25. Télé-Sports.  
19.30. Caméra au poing.  
20.35. „Les Impressionnistes” n° 7.  
21.35. „Espagne” n° 3.  
23.10. (N) Ciné-Club: Cycle Joseph Mankiewicz.  
„L'aventure de Mme Muir”.

### MARDI 26 NOVEMBRE

15.15. „Aventures Australes” n° 12.  
20.35. „Lord Jim” — un film de Richard Brooks.

### JEUDI 28 NOVEMBRE

19.20. La parole est aux Grands Partis Politiques.  
20.35. „French Carcan”.  
21.35. „Ardéchois. Coeur fidèle” n° 2.

### VENDREDI 29 NOVEMBRE

20.35. „Madame Bovary” (Ière partie) d'après G. Flaubert.  
22.05. Italiques.

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 18.55.  
JEUNES ANNEES — „L'ILE AUX ENFANTS” — 19.00 (sauf le dimanche).

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).  
„JEAN PINOT, MEDECIN D'AUJOURD'HUI” — 19.40 (du mardi au vendredi).

### INTER 3 J T. — à la fin du programme.

### SAMEDI 23 NOVEMBRE

19.40. Arts, lettres, spectacles: „Les gens et leurs idées”.  
20.35. Découverte: „L'Arctique vivant”.  
21.30. Divertissement: „Un pays, une musique: „Country-music, ou la nostalgie de l'Ouest”.

### DIMANCHE 24 NOVEMBRE

19.44. Magazines régionaux.  
19.40. „Hawkins” n° 7.  
20.55. Reprise...

### LUNDI 25 NOVEMBRE

19.40. Documentaire Cinéma: Le cinéma japonais.  
20.35. „The boy-friend” — un film de Ken Russel. (Twiggy Ch. Gable).

### MARDI 26 NOVEMBRE

20.05. Découverte: L'art en péril.  
20.45. „Le fol amour de Monsieur de Mirabeau” n° 4. „L'Amour vaincu”.

### MERCREDI 27 NOVEMBRE

20.05. Jeu du langage: Francophoniquement vôtre.  
20.35. Histoire: Les grandes batailles du passé: „Austerlitz” 1805.

### JEUDI 28 NOVEMBRE

21.30. Ballet, danse, opéra: Reflets de la danse.  
20.05. Découverte: Western-Civilisation.  
20.35. Questionnaire: Aurelio Peccei.

### VENDREDI 29 NOVEMBRE

20.10. Découverte: Traits de mémoire.  
20.35. Théâtre: Les Comédiens Français: „Le légataire universel” de J-F. Regnard.

## RADIO- WARSZAWA

Program audycji codziennych  
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m  
12.30 — 12.44 25 i 32 m  
19.00 — 19.30 31 i 41 m  
21.00 — 21.30 31 i 41 m  
21.30 — 22.00 49 i 50 m  
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO- VARSOVIE

vous présente le programme  
des ses émissions quotidiennes  
en langue française:

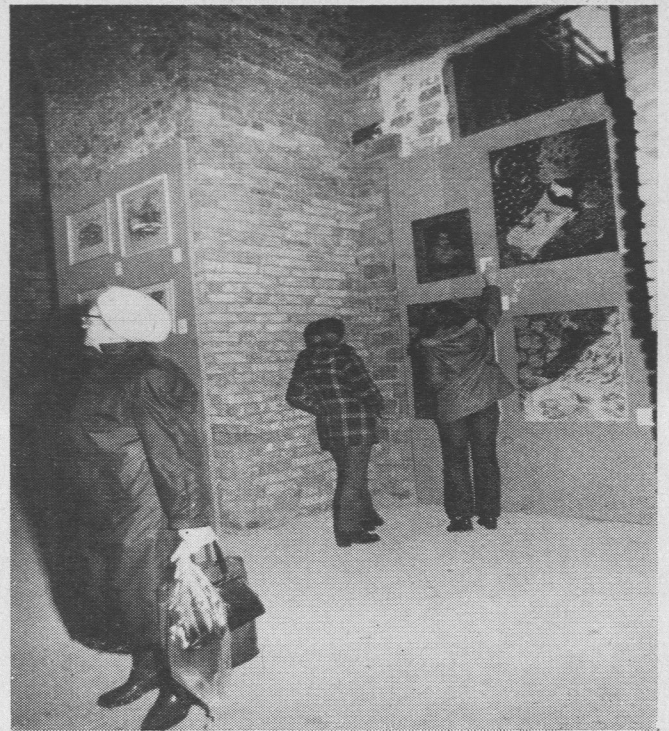
7.00 — 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 — 12.55 25, 31 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 31, 41 m  
21.30 — 22.00 49, 50 m  
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout  
particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 10.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en  
outre:

- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



## Licytacja w zamkowych komnatach

# Z

imny, jesienny deszcz padał tego dnia od samego ranka. Warszawska Starówka oblegana w sezonie letnim przez tłumy turystów dawno już opustoszała. Jedynie na placu Zamkowym, przy głównym wejściu do Królewskiego Zamku panował niezwykły jak na taką pogodę ruch. Z podjeżdżających samochodów i autobusów co chwila wysypywały się grupki ludzi, którzy przeskakując przez kałuże na zamkowym placu budowy znikali w jednym z wejść, tam, gdzie wielki napis głosił: Wystawa — Aukcja Darów Artystów Polskich na Zamek...

Pomysł zorganizowania imprezy narodził się przed dwoma laty w redakcji popularnego tygodnika „Stolica”. Postanowiono wówczas wystąpić z apelem do wszystkich członków Związku Polskich Artystów Plastyków, rzemieślników artystycznych, zbieraczy, kolekcjonerów o zgłaszanie dzieł sztuki na aukcję, z której cały dochód przeznaczony jest na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Na apel ten odpowiedziała niemal cała czołówka polskich plastyków — m. in. Eugeniusz Eibisch, Czesław Rzepiński, Maria Anto, Ludwik Maciąg, Leszek Nowosielski, Maja Berezowska, Antoni Uniechowski, a także wielu innych artystów, którzy ofiarowali swe prace z zakresu malarstwa, grafiki, rzeźby, ceramiki, metaloplastyki, sztuki użytkowej. W sumie zgromadzono ponad 500 eksponatów o łącznej wartości około miliona złotych.

Organizacją wystawy zajęło się Przedsiębiorstwo Pracowni Sztuk Plastycznych. Specjalnie powołana komisja rzeczoznawców dokonała wyceny wszystkich przedmiotów. Postanowiono, że cena wywoławcza na aukcji wynosić będzie 50 procent wartości ustalonej przez Komisję. Licytacja odbywała się wprawdzie bez tradycyjnego młoteczka, gdyż każdy przedmiot otrzymał swoją metryczkę, na którą wpisywało się nazwiska nabywców i oferowane

przez nich ceny, niemniej i tak emocji było wiele.

— Nie sądziliśmy, że aukcja cieszyć się będzie tak wielkim powodzeniem — mówi komisarz ekspozycji pani Walentyna Paszkowska. — Już pierwszego dnia wystawę odwiedziło około 30 tysięcy osób, a po czterech dniach wszystkie prezentowane prace były już „obstawione”. Na niektóre z nich padło aż kilkanaście zgłoszeń, a wycena komisji rzeczoznawców została kilkakrotnie przelicytowana. Największym powodzeniem cieszą się obrazy Marii Urban, Ryszarda Zająca, Anny Boguszewskiej-Chlebowskiej, Wiesławy Kwiatkowskiej, Anny Czartoryskiej. Są to głównie prace re-

alistyczne, na abstrakcję mamy mniej amatorów. Nabywcami są na ogół ludzie w średnim wieku, lub starsi, choć nie brak i młodzieży. Są wśród nich także i cudzoziemcy: Francuzi, Amerykanie, Anglicy, którzy, jeśli zakupią jakiś obraz, otrzymują zgodę na jego wywóz za granicę...

W biurze, gdzie znajdują się metryczki wszystkich eksponowanych prac panuje tłok. To właśnie tu można licytować i podbijać ceny.

— Jaka jest ostatnia cena na „Dzikię różę” Boguszewskiej-Chlebowskiej? — pyta starszy szpako-waty pan w ciemnym prochowcu.

— Podskoczyła już do trzech i

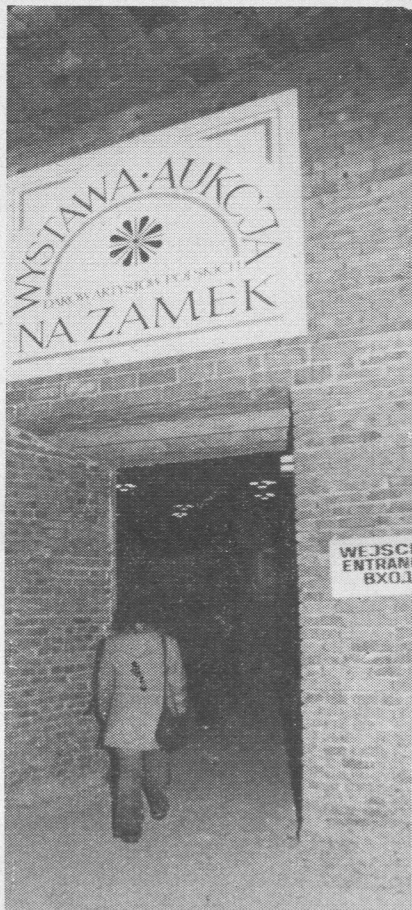
pół tysiąca — odpowiada urzędniczka.

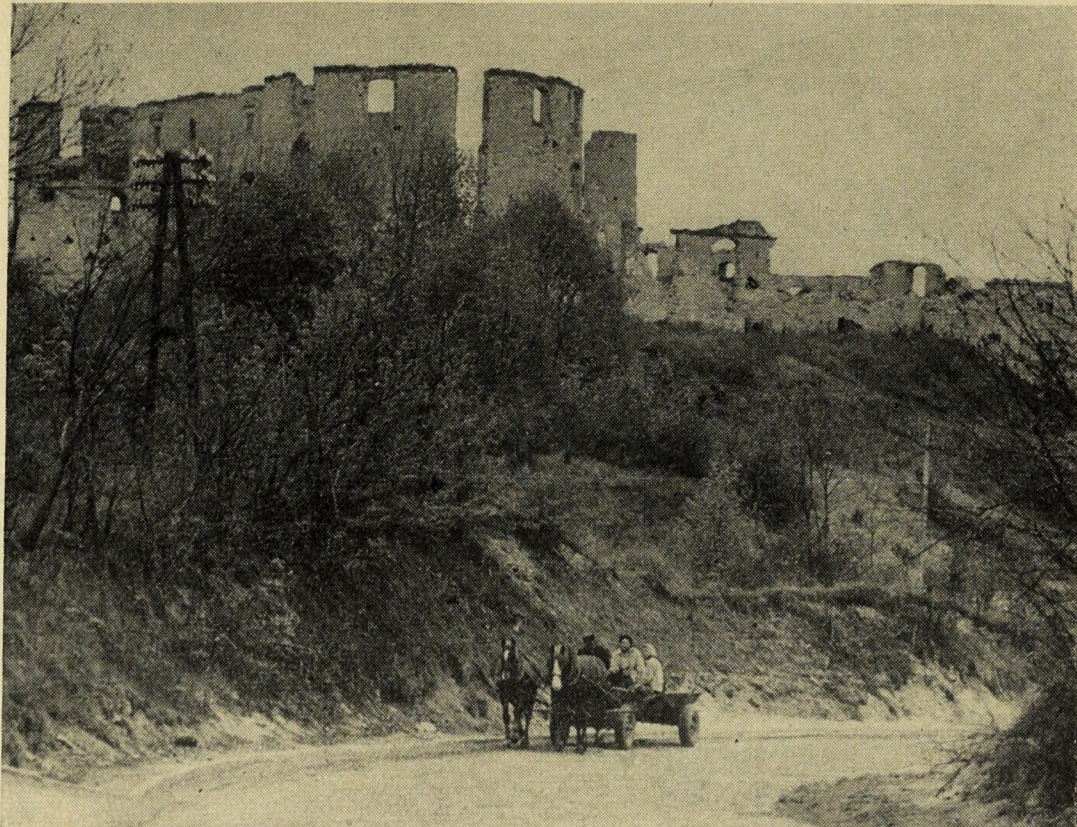
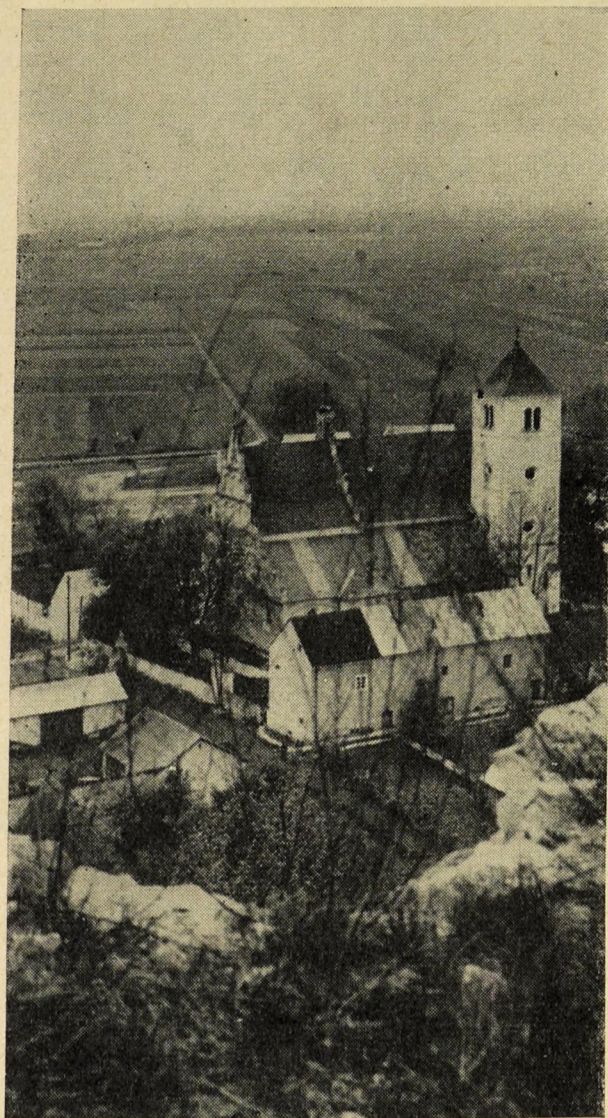
— Zostałem zatem przelicytowany, ale trudno, zależy mi na tym obrazie więc podbijam jeszcze o pięćset, mam nadzieję, że już nikt mnie nie przelicytuje...

Takich rozmów urzędnicy biura przeprowadzali wiele w ciągu jednego dnia. Jak się okazało miłośników sztuki wśród warszawiaków jest wielu. Po tygodniu od chwili otwarcia wszystkie zaprezentowane na wystawie dzieła znalazły nabywców. Fundusz odbudowy Zamku Królewskiego znów się powiększył.

(A. R.)

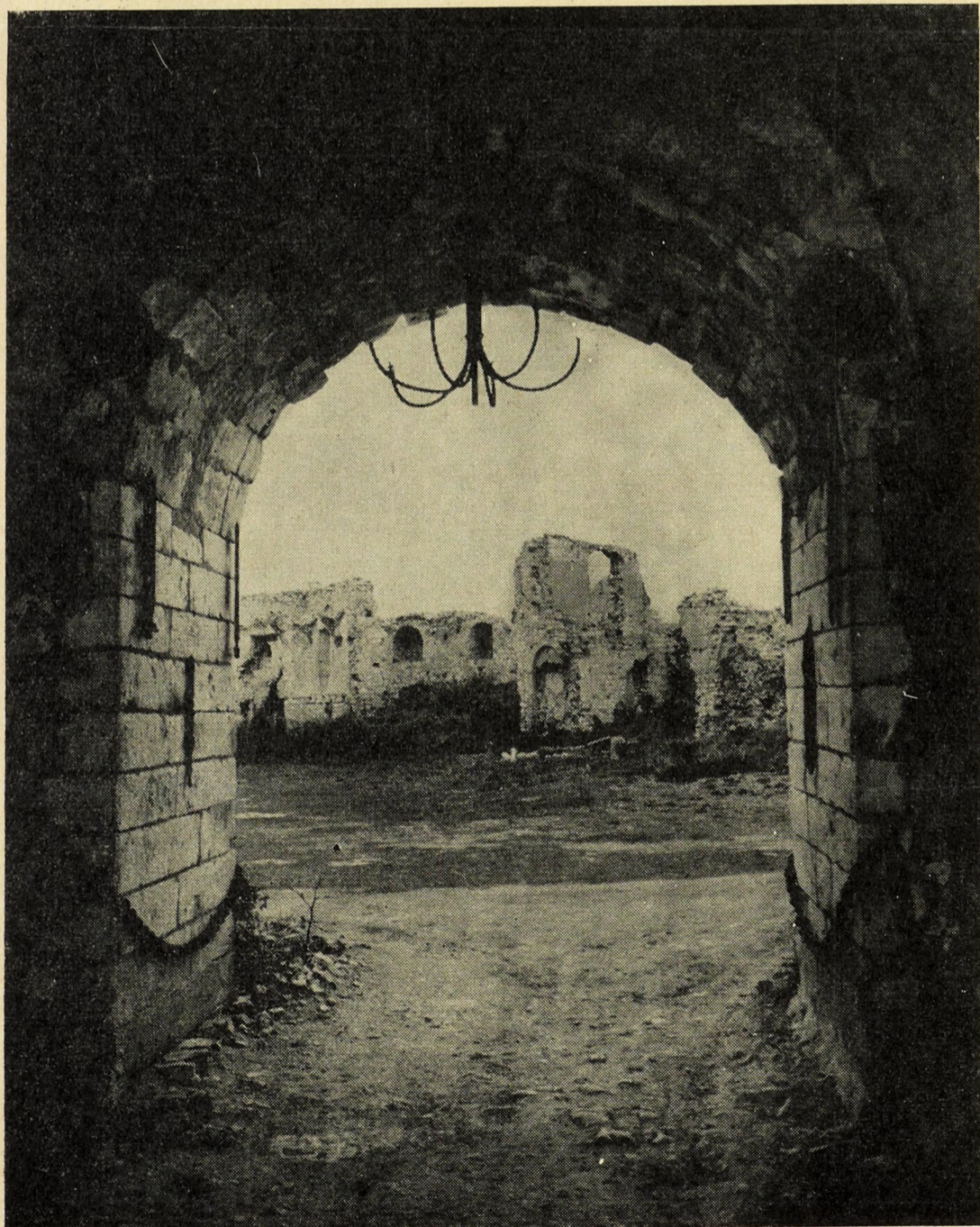
Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER





**PIĘKNO  
ZIEMI  
POLSKIEJ**

# JANOWIEC



Malownicze są wiślane brzegi, a uroku dodają im zabytkowe budowle. Choć nie wszystkie zachowały dawną świetność, nadal budzą ciekawość turystów.

Janowiec, odległy o 100 km od Warszawy, położony jest na wysokiej skarpie naprzeciw słynnego Kazimierza, co to go król Kazimierz Wielki zastał drewnianym, a zostawił murowanym. Szczyt się ruinami potężnego zamczyska należącego niegdyś do wielkich magnatów: Firlejów, Tariów i Lubomirskich.

Budowę zamku janowieckiego rozpoczął w XVI wieku przedstawiciel możnego rodu — Piotr Firlej. Autorem był florentyńczyk Santi Gucci, nadworny architekt Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

W XVII wieku przebudowy zamku dokonał architekt Tylman van Gameren, który uzyskawszy szlachectwo, przyjął polskie nazwisko Gamerski. Dzięki niemu budowla uzyskała swój wspaniały kształt i wystrój. Były to potężne budynki, o siedmiu salach balowych i 98 pokojach, otaczające dwa dziedzińce, rozdzielone murem i kaplicą.

W janowieckim zamku gośćmi bywali królowie — Zygmunt August i Zygmunt III. A także Mikołaj Rej z Nagłowic i Jan Kochanowski, Bolesław Prus i Stefan Żeromski. Tu leczyła się z ran odniesionych w powstaniu listopadowym — Emilia Plater.

Mijały wieki, mijała też świetność budowli. W 1927 roku parcelowano pomagnackie ziemie. Ruiny nikogo nie interesującej budowli przyjął jako wynagrodzenie za pracę przy podziale ziemi inżynier rolnik Leon Kozłowski. On też do dziś pozostał panem na Janowcu, jedynym w Polsce prywatnym właścicielem zamku.

Ruiny, w których ocalało zaledwie siedem komnat, chętnie odwiedzają turyści. Pan Leon skrzętnie bowiem gromadził przez lata pamiątki dawnej świetności — polskie szable i szwedzkie muszkiety, chiński gong sprzed tysięcy lat i topór katowski, patenty oficerskie z podpisem Stanisława Augusta, broń powstańców 1863 roku, obrazy i naczynia. Dziedziniec zdobią dwie spiżowe armaty.

Pan Kozłowski, oprowadzając gości po swym muzeum, opowiada niezwykle legendy — o podziemnych lochach i przejściach. O studni, do której gdy wrzucano kaczkę, to wypływała ona aż w Wiśle. O okrutnym kucharzu, którego 400 mściwych kuchcików upiekło na różnie jak ćwiartkę wołu. O Czarnej Damie, czyli młodziutkiej Helenie Lubomirskiej, co się w prostym flisaku zakochała, a srogi książę ojciec uwięził ją za to w baszcie. Księżniczka zaś przybrawszy żałobne szaty przebiła swoje serce sztyltem, by przez setki lat straszyć o północy śmiazków do zamku przybywających.

A tych i dziś nie brakuje. Niedawno para młodych Amerykanów wydała w ocalałych komnatach huczne weselisko. A pan na Janowcu zabawiał gości opowieściami o dawnych czasach.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia: LECH PEMPEL

